Nr 262. Kraków, Sobota 10 Czerwca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	18	9 kor. 50 h.	3 „ 20
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48	24	12	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupcayca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Bochsiak, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Ameter. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalleck (Wollzeile). — W Paryżu Société Intuelle le Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W przededniu wyborów w Krakowie.

Już za 2 dni staną wyborcy krakowscy do urny wyborczej. Sytuacya uproszczona jest obecnie o tyle, że na 5 mandatów miejskich, tylko dwa są zagrożone przez kandydatury socyalno-demokratyczne, i o te 2 mandaty toczyć się będzie właściwie walka wyborcza.

W okręgu Śródmieście staje prezydent miasta dr Juliusz Leo. Rada miasta udzieliła mu swojego „placet“ na wypadek poselskiego wyboru, upatrując w tem znaczną korzyść dla miasta, którego coraz liczniejsze i donioślejsze interesa koncentrują się obecnie we władzach wiedeńskich, gdzie pod czujnem okiem prezydenta miasta pomyślnego doczekać się mogą załatwienia. Ale nietylko z punktu widzenia interesów miasta, oceniała Rada miasta kandydaturę dra Lea. Jego wybitne zdolności polityczne, śmiała inicyatywa i jasny sąd, zwłaszcza w kwestyach ekonomicznej natury, dają mu niezaprzeczoną kwalifikacyę wybitnego męża politycznego, ze wszech miar pożądanego w Kole polskiem i w Radzie państwa. Opinię tę dzielą widocznie szerokie sfery wyborców krakowskich, skoro przeciw drowi Leo nie wysunięto żadnej innej kandydatury. W ten sposób wybór dra Lea przy wtorkowych wyborach uważać można za zapewniony.

Kandydatura p. Edmunda Zieleniewskiego reprezentuje przedewszystkiem wielki przemysł fabryczny w naszem mieście i kraju, a więc tę gałąź naszej produkcyi, która bezpośredniej i rozumnej wymaga pieczy zawodowej. — P. Edmund Zieleniewski jest przytem dzieckiem Krakowa, jest przedstawicielem jego mieszczaństwa, którego interesa zna dokładnie z własnej i bezpośredniej obserwacyi. Jako poseł parlamentarny zabierał po kilkakroć głos w pełnej Izbie w sprawach ważnych i z zadania swojego wywiązał się zawsze z rzetelnym sukcesem. Pewna popularność, jakiej p. Zaleniewski w mieście zażywa, przyczyniła się też bez wątpienia do tego, że w okręgu swoim wyborczym (Kleparz) nie spotka się z kontrkandydatem.

Jako kandydat stronnictwa niezawisłych żydów, poparty także przez komitet Polskiego stronnictwa demokratycznego, staje w dzielnicy Kaźmierz dr Adolf Gross. W poprzedniej kadencyi stał poza Kołem polskiem, co było następstwem osobistych jego przekonań, podzielanych przez jego stronnictwo. Obecnie oświadczył dr Adolf Gross, że do Koła polskiego wstąpi. Wyborcy jego aprobowali to jego postanowienie, które także w Polskiem stronnictwie demokratycznem bardzo sympatycznem odbiło się echem i z uznaniem zostało przyjęte. Pomimo odosobnienia swojego w poprzedniej kadencyi parlamentarnej, zdołał dr Adolf Gross bardzo poważne zająć w Radzie państwa stanowisko i wraca nie bez istotnych dla miasta zdobyczy. Jego wniosek o funduszu mieszkaniowym przyjęty został przez rząd i w formie rządowego projektu ustawodawczego zyskał uchwałę parlamentu i sankcyę monarszą. Nie wątpimy też, że dr Adolf Gross dla wybitnych swoich zdolności i bystrości politycznej, bardzo pożądanym będzie dla Koła polskiego nabytkiem. Dr Gross cieszy się też wielkiem zaufaniem swoich wyborców i staje do wyborów bez kontrkandydata.

Po długich i mozolnych wysiłkach obu sprzymierzonych komitetów wyborczych, demokratycznego i mieszczańskiego, udało się wreszcie doprowadzić do zgodnego współdziałania wszystkich stronnictw narodowych, celem poparcia kandydatury dra Ignacego Petelenza na Wesołej, który to okręg zdobył on dla Koła polskiego przy poprzednich wyborach. Obecnie także stoczyć będzie musiał walkę z tym samym groźnym kontrkandydatem w osobie przywódcy polskiej partyi socyalistycznej, Ignacym Daszyńskim, co i przy poprzednich wyborach. Już samo zgodne postawienie kandydatury dra Petelenza przez wszystkie stronnictwa narodowe, świadczy o zaufaniu do jego charakteru i działalności poselskiej, którą starano się poniżyć i zlekceważyć. Opinia publiczna okazała się w tym wypadku wyższą ponad kalumniatorskie zamachy i dała dr Petelenzowi już przez samo tak zgodne postawienie jego kandydatury, zupełną satysfakcyę. Wobec tego nie pozostaje nam nic więcej, jak tylko pospieszyć z gorącą zachętą, aby wszyscy bez wyjątku wyborcy z Wesołej, stojący na stanowisku solidarności Koła polskiego, pospieszyli we wtorek do urny wyborczej, i bez względu na swoją przynależność partyjną, głosy swoje na dra Petelenza oddali.

W niemniejszym, a może w większym jeszcze od Wesołej stopniu, zagrożony jest okręg Stradom-Nowy Świat. Niebezpieczeństwo zwycięstwa kandydata socyalistycznego dra Marka, spotęgowane zostało przez to, że przeciw kandydatowi komitetów obu stronnictw demokratycznych, postawił swoją kandydaturę były poseł z tego okręgu, prof. Sikorski, i forsuje ją w tej chwili przy nie przebierającej w środkach pomocy stronnictwa wszechpolskiego, równocześnie, na wypadek ściślejszego wyboru, zapowiadając pomoc swoją dla kandydata socyalno-demokratycznego, przeciw kandydatowi sprzymierzonych stronnicw demokratycznych.

W ten sposób prof. Sikorski nietylko zerwał węzły solidarności i karności z własnem łączącem go stronnictwem, ale stanął w jawnej sprzeczności z narodowym kierunkiem całej akcyi wyborczej w Krakowie, akcyi, zdążającej do tego, aby zapewnić wybór kandydatów, stojących na gruncie solidarności Koła polskiego. Nadto p. Sikorski, dla podtrzymania i usprawiedliwienia swej kandydatury, nie wahał się podać w podejrzenie osobisty charakter swojego demokratycznego współzawodnika, i przyłożyć ręki do zorganizowania, przez wrogie polskiej demokracyi stronnictwo, formalnej nagonki na cześć i dobre imię kandydata, uznanego i poleconego na ten okręg przez najwyższą, krajową władzę wyborczą Polskiej Demokracyi.

Bez względu na wynik wyborów, p. Sikorski odpowie przed opinią publiczną za swoje postąpienie.

Kandydatura dra Doboszyńskiego znajduje wymowne poparcie w jego poselskiej i publicznej działalności. Dr Doboszyński, posłując w ostatnim kuryalnym parlamencie, oddał rzetelne miastu usługi przez przeprowadzenie ustawy o przeniesieniu Krakowa do niższej klasy podatkowej, a sprawie publicznej przez usilne popieranie powszechnego prawa głosowania do Rady państwa.

Komitety demokratyczne miały więc prawo i obowiązek kandydaturę Doboszyńskiego usilnie polecić wyborcom z okręgu Nowy Świat-Stradom.

*

Od bliższego omówienia poglądów politycznych wszystkich pięciu kandydatów uwalniają nas sprawozdania z bardzo licznych zgromadzeń wyborczych, na których ci kandydaci przed wyborcami swoimi stawali. Na wszystkich tych zgromadzeniach doznali kandydaci połączonych stronnictw demokratycznych bardzo życzliwego przyjęcia i na wszystkich kandydaturę ich przez aklamacyę uchwalono.

My, z naszej strony, wszystkie te kandydatury najgoręcej wyborcom krakowskim polecamy, jesteśmy bowiem pewni, że wybierając tych pięciu kandydatów, przysłużą się nietylko miastu, lecz całemu krajowi i społeczeństwu.

Wybory w Austryi.

(Kor. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 9 czerwca.

Zbliża się dzień wielkiego derby wyborczego i trzeba się przygotować na liczne niespodzianki, jak to przy wyścigach bywa. I tutaj możliwem jest zwycięstwo „autsiderów“, które bywa wynikiem przypadku, albo walki środkami nie zawsze dozwolonemi. — Niespodzianką był już nadzwyczaj spokojny ruch przedwyborczy, wolny od namiętnych i wielkich walk politycznych Przy rozwiązaniu Rady państwa obawiano się z wielu stron właśnie roznamiętnienia umysłów podczas akcyi wyborczej i radykalizacyi społeczeństwa. Wypadki szły innym zupełnie torem. Można więc i w samym dniu wyborów liczyć na niespodzianki tem prawdopodobniejsze, że — nie mówiąc o Galicyi, gdzie wybory odbywają się pod bardzo poważnem hasłem bezwzględnej solidarności Koła polskiego — wszędzie widzimy rozkład wielkich stronnictw, rozluźnienie dyscypliny partyjnej i występowanie kandydatów „samodzielnych“. Walczą przeciw sobie kandydaci partyi chrześcijańsko-społecznej, członkowie Związku niemieckiego i partyi socyalistycznej (autonomiści przeciw centralistom, narodowi przeciw międzynarodowym). — Wobec takiej ogromnej ilości kandydatów, przepowiednie przeważnie nie mają realnej podstawy, prócz może tej, że co najmniej połowa wyborów nie rozstrzygnie się dnia 13 b. m., lecz dopiero 19 b. m. w dniu wyborów ścisłych. Być nawet może, że liczba wyborów ścisłych będzie jeszcze znaczniejsza

Chociaż, jak już wspomniałem, wybory nie odbywają się pod hasłami politycznemi, to przecież rezultat wyborczy mieć będzie znaczenie polityczne, bardzo doniosłe. Czy przejdzie p. Sturm, czy Wanderer, p. Guggenberg, czy p. Neunteufel, oficyalny, czy nie oficyalny kandydat chrześcijańsko-społeczny, nie jest obojętnem dla ukształtowania się stosunków w przyszłym parlamencie. To też stanowczo już dziś powiedzieć można, że partya chrześcijańsko-społeczna jeśli nie będzie liczebnie słabszą (co jest wątpliwem), to nie będzie miała tej spoistości i tej wartości bojowej w parlamencie, co dawniej. — O jednolitości i solidarności tej partyi niema więcej mowy i jest nawet prawdopodobnem, że po wyborach rozpadnie się ona na liczne grupy, jak: miejska, agrarna, rękodzielnicza i konserwatywno-klerykalna.

To samo tyczy się socyalistów, którzy wejdą osłabieni z powodu frondy Czechów i konkurencyi niemiecko-narodowej partyi robotniczej. Być może, że te właśnie okoliczności wywołały też oryginalne w niektórych okręgach sojusze wyborcze chrześcijańsko-socyalnych i Schönererowców z socyalistami.

O ruchu wyborczym w Wiedniu pisaliśmy już i dziś dodaćby jeszcze należało, że walka między Gessmanem a Verganim, którzy sobie wzajemnie czynią najcięższe zarzuty, znajdzie zapewnie zabawny epilog przed sądem. Socyaliści spodziewają się poważnych zdobyczy w Wiedniu z powodu walk w obozie chrześcijańsko-społecznym, chociaż nie wszystkie mandaty, jakie ewentualnie antysemici utracą, im właśnie przypadną. I tak jest naprzykład mandat księcia Lichtensteina poważnie zagrożony przez kandydata urzędniczego Wabera. zaś mandaty Bielohlavka i Witteka przez postępowców. Do zagrożonych należy też mandat Pattaia, prezydenta Izby. Ciężką walkę prowadzi też Gessman o swój mandat w okręgu wiejskim.

Z mandatów socyalistycznych w Dolnej Austryi poważnie zagrożone są mandaty Pernerstorfera i Rennera. W Górnej Austryi grozi socyalistom utrata mandatów w Lincu, które przy ostatnich wyborach zdobyli, podobnie wątpliwym jest wybór ponowny kandydatów socyalistycznych w Tryeście i Insbruku w Styryi zaś zagrożony jest wybór socyalisty Ressla.

W Czechach i na Morawach wyniki wyborów dla socyalistów nie dają się wcale przewidzieć z powodu wspomnianej już konkurencyi kandydatów socyalistycznych różnych odcieni.

Tak zwane „burżuazyjne stronnictwa czeskie“ na ogół biorąc, zdobędą może kilka mandatów, ale nie wiadomo, czy potrafią złączyć się w jeden solidarny klub. Już teraz uważać można zapewne utworzenie nowej partyi agrarnej czeskiej, złożonej z samych secesyonistów prowadzonych przez wykluczonego ze stronnictwa agrarnego byłego ministra Praszka. Wybór Kramarza w Pradze zdaje się zapewnionym chociaż kandydatura jego jest silnie zwalczana przez socyalistów. Tak samo wybór Pacaka uważać należy za pewny.

Na Morawach walczy były minister Zaczek o zagrożony mandat, natomiast wybór Stranskyego uchodzi za pewny O rozbiciu stronnictw w obozie czeskim na Morawach można sobie wyrobić pojęcie, jeśli się uwzględni, że o 30 mandatów ubiega się 124 kandydatów. Także w obozie niemieckim na Morawach wre walka między kandydatami bardzo ostra. I tak naprzykład ostre staczać muszą walki dotychczasowi posłowie Licht i Redlich, ostatni z nich przeciw radykałom i syonistom.

Krwawe wybory w Wiedniu.

(Telefonem).

Wiedeń 10 czerwca.

„Neue Freue Presse“ ogłasza dziś listę kandydatów w całej Austryi. Liczba kandydatów jest wprost zatrważającą, dochodzi bowiem do 2500.

Walka wyborcza w niektórych okręgach wyborczych wiedeńskich przybiera gwałtowne formy; obawiają się, że za zbliżeniem się dnia wyborów przyjdzie do krwawych starć. Wczoraj wieczorem rozbito kilka zgromadzeń wyborczych, przyczem przyszło do krwawych bójek na noże między chrześcijańsko-socyalnymi, a socyalistami i wolnomyślnymi. Wiele osób odniosło niebezpieczne rany. Niektórych rannych po interwencyi policyi i towarzystwa ratunkowego odwieziono do szpitala.

Walka o ustawę szkolną w Belgii.

Depesze z Brukseli donosiły od kilku dni o poważnem przesileniu gabinetowem w Belgii i zapowiadały rychłą dymisyę obecnego gabinetu, a nawet możliwość rozwiązania belgijskiej Izby poselskiej. Według depesz najnowszych, gabinet Schollaerta rzeczywiście też podał się już do dymisyi.

Przyczyną tego przesilenia i ogólnego naprężenia w małem, lecz tak bogatem państwie, jest, jak wiadomo, sprawa nowej ustawy szkolnej, której projekt obecny gabinet Schollaerta niedawno przedłożył Izbie deputowanych. —

W Belgii nie istnieje dotychczas przymus szkolny. Następstwem tego jest, że statystyka wykazuje zawsze jeszcze dość znaczny, jak na wysoki stan kulturalny tego kraju, procent analfabetów. Gabinet Schollaerta w nowym swoim projekcie ustawy szkolnej zaprowadził też ten przymus, przynajmniej w pewnej ograniczonej mierze. — Gdyby nowa ustawa ograniczała się jedynie do tej reformy, byłaby zapewne uzyskała ogólne, a chętne poparcie ze strony liberalnej i socyalistycznej opozycyi w Izbie, która już od dawna upomina się o przymus szkolny. Klerykalny rząd obecny jednakże bał się gniewu konserwatystów — więc wraz z tą reformą połączył drugą, która całe ludowe szkolnictwo belgijskie wydaje w większej jeszcze mierze, niż to się już dotychczas dzieje, pod władzę zakonów i kongregacyj, z tą jeszcze różnicą, że podczas, gdy dotychczas religijne te korporacye utrzymywać musiały szkoły przeważnie własnym nakładem, na mocy nowej ustawy państwo płaciłoby na ten cel znaczne subsydya — dochodzące do dwudziestu milionów franków rocznie.

Rzecz naturalna, że przeciwko takiej reformie cała liberalno-socyalistyczna opozycya w Izbie oświadczyła się stanowczo. Przed tygodniem, jak wiadomo, odbyły się nadto w całym kraju burzliwe demonstracye, protestujące przeciwko nowej ustawie

Lecz opór z tej strony zapewne nie byłby skłonił rządu belgijskiego do cofnięcia swego projektu szkolnego. Stronnictwa klerykalne stanowią w Izbie belgijskiej zawsze jeszcze większość, nie wielką wprawdzie, lecz wystarczającą do ewentualnego przeforsowania ustawy. Opozycya groziła obstrukcyą, wątpliwem atoli było, czy i tym środkiem zdoła ona obalić projekt rządowy. Przez kilka dni krążyły wieści, że w sprawę tę wdał się król Albert i że nie chcąc dopuścić do rozruchów w swojem państwie, sam nalegał, aby ustawę tę cofnięto.

Z innej znów strony donoszono, że prezydent gabinetu dr Schollaert, zanim ustąpi z tego powodu, chwyci się jeszcze innego środka, a mianowicie rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów. I ten środek był nie na rękę opozycyi. Przy obecnym systemie wyborczym w tem państwie, zwłaszcza zaś przy obecnem rozgraniczeniu okręgów wyborczych widoki zwycięstwa wyborczego byłyby dla opozycyi bardzo małe, tem bardziej, że w tej sprawie, jako zasadniczo religijnej, nie mogłaby już liczyć na rozdwojenie wśród stronnictw klerykalnych, jakie istniało przy ostatnich wyborach i umożliwiło opozycyi zdobycie kilku nowych mandatów W tej sprawie nietylko klerykalni konserwatyści, lecz także chrześcijańscy demokraci byliby szli zgodnie z rządem.

Opozycya liberalna wystąpiła więc z postulatem, ażeby przed rozwiązaniem Izby przystąpiono do nowego podziału okręgów wyborczych, co wobec znacznie dziś większej liczby ludności dawno już było powinno nastąpić. I gdyby pomnożenie liczby okręgów wyborczych a tem samem liczby mandatów poselskich przeprowadzono przed nowemi wyborami, opozycya śmiało i z widokami zwycięstwa mogła była stanąć do walki wyborczej.

Rząd jednakże, przewidując takie następstwo odrzucił to żądanie, uzasadniając opór swój okolicznością, że nie są jeszcze znane wyniki ostatniego spisu ludności w Belgii.

Tymczasem opozycyi przybył w ostatnich dniach nowy sprzymierzeniec, w osobie jej najzaciętszego wroga, przywódcy klerykalnych konserwatystów znanego parlamentarzysty Woeste Zaciekły ten reakcyonista również nie godzi si na rządowy projekt ustawy szkolnej, lecz z tej przyczyny, że ma ona zaprowadzić przymus szkolny, a takiego przymusu de Woeste w Belgii mieć nie chce...

Domagał się on więc, ażeby nową ustawę przekazano komisyi. Opozycya wie dobrze, że oznaczałoby to nie mniej i nie więcej, jak tylko cichy pogrzeb nowej ustawy, więc nie sprzeciwiała się wnioskowi de Woesta. Inne atoli stanowisko zajął prezydent gabinetu Schollaert. Zaangażował się on w sprawie tej ustawy tak dalece, że nie może już dopuścić do jej zaprzepaszczenia. I wobec tego podał się do dymisyi

Z niwy powieściowej.

(Zofia Rygier-Nałkowska: „Narcyza“, Powieść. Nakładem „Książki“. Kraków — wydanie drugie).

Że już w paru miesiącach okazało się potrzebnem drugie wydanie „Narcyzy“, to mnie wcale nie dziwi. Jako lektura przewyższa ona poprzednie powieści pani Nałkowskiej, jako dzieło sztuki także. Tam mieliśmy zbyt wyraźne, luźne urywki z pamiętnika autorki, skrawki liryczne i krajobrazowe, związane od biedy w całość, tu pojawia się po raz pierwszy kompozycya. Zarysowują się trzy wymiary: szerz, dal i głębia. Oto główny charakter: Narcyza, osoba bardzo zagadkowa dla siebie, dla czytelnika i dla autorki, nie manifestuje tego swego charakteru w poszczególnych zdarzeniach, jako czegoś już znanego i gotowego, lecz rozwija się, staje się, od altruizmu przechodzi do skrajnego solipsyzmu, odsłania się — albo ściślej mówiąc, zaciemnia i wikła się coraz bardziej w naszych oczach, staje się własnym pytajnikiem. Wypadki idą zrazu prostolinijnie, lecz wnet ukazują podwójne dna, białe staje się czarnem, a czarne białem.

Narcyza pielęgnuje z zaparciem się siebie chorego suchotnika Maksa. Wywiązuje się wskutek tego ciekawy stosunek psychiczny, który Dąbrowski tak dobrze opisał w „Śmierci“ od strony skazanego na śmierć suchotnika; pani Nałkowska opisuje go od strony świadka dogorywania. Narcyza w końcu poznaje, że jej poświęcenie się było nieszczerem i aby zrównoważyć chłód grobu, wiejący od Maksa, oddaje się Andrzejowi. Z tą chwilą jednak odzyskuje równowagę, poznaje, że myliła się także w uczuciach co do Andrzeja, i gdy Maks umiera, Andrzej staje się jej już zupełnie niepotrzebnym. Ta cała, nie dająca się w paru zdaniach opowiedzieć misterna historya psychologiczna, rozgrywa się na tle wiejskiej przyrody, ślicznie odmalowanej, wśród otoczenia wielu figur drugo i trzecioplanowych; charaktery i losy tych figur zaś autorka bardzo zręcznie dostraja do przejść Narcyzy, tak że służą nietylko do posuwania głównej akcyi naprzód, lecz także dla dopełnienia — kontrastem lub paralelą — tej siatki pojęć i ocen, za pomocą której pragnie autorka ustalić postać Narcyzy. Gdy np. Narcyza cierpi na brak silnych popędów, a jej postępki są niejako fugą między instynktem a rozumną wolą, to Liza i Maurycy puszczają się bez skrupułów na fale namiętności. Gdy w Narcyzie poczucie etyczne staje się aż hipochondrycznem, tak, że skłania ją nawet do postępków podejrzanych, w jej macosze i Róży kreśli autorka bardzo częste w życiu, ale w powieści świeże typy naiwnej, nieświadomej depprawacyi kobiecej. Kontrastem do Narcyzy jest nawet Hirtowa, jako niewolnica mężczyzny i wspomnień miłosnych, z pod których uroku Narcyza umie się już wyzwolić.

Wszystkie te grupy i ich losy wywołują w powieści miłe wrażenie rozsuniętej powietrznej dali i współistnienia wielu wypadków równocześnie; są tu sceny, widziane jakby z księżyca w ciepłą polską noc lipcową. Szczególnego tchnienia nabiera powieść w bardzo dramatycznych scenach, w których przesila się los Maurycego. W nich to pokazuje się o wiele dobitniej, niż w perypetyach bohaterki, ten utajony motyw twórczości Nałkowskiej: by wyrazić pragnienie szczęścia istotnego, dotykalnego. Stąd też pochodzi jej nadmierne rozmiłowanie się w przyrodzie, zwłaszcza tej, która się objawia w kształtach już skończonych, więc plastycznych; stąd te jej drobiazgowo zmysłowe opisy gestów, rzeczy i krajobrazów, przylegające do tych przedmiotów, jak miękki jedwab. Zaiste bowiem przyroda w pewnych chwilach bywa jedyną nieodporną, a zawsze bliską i niezawodną klawiaturą szczęścia.

Przystępując teraz do głównej zagadki, do samej Narcyzy, znajduję drogę wytkniętą, ale raczej utrudnioną przez trzy sprzeczne krytyki, które o tym sfinksie napisano. I tak najprzód p. Jan Dąbrowski w „Krytyce“ wyczerpuje w sposób bardzo rozumny jedną stronę sprawy. Postępki Narcyzy — powiada on — są dziwne i nielogiczne, jest n. p. zła w swych pobudkach, gdy na zewnątrz działa szlachetnie, czasem odwrotnie. Jest społeczniczką bez społecznego instynktu, altruistką bez uczucia i demokratką przy wewnętrznej arystokratycznej wyższości i nieprzystępności. Wszystko dlatego, że jej życie zewnętrzne znajduje się w zupełnej dysharmonii z jej światem wewnętrznym. Czyny jej są jakby przypadkowe, zawieszone w próżni, są to, mówiąc z autorką „produkty uboczne wielkich przemian, stanowiących treść samoistnego życia wewnętrznego“. Powieść ta tłómaczy nam, iż zupełnie mylnem jest oceniać człowieka według czynów, najważniejszem jest jego życie wewnętrzne. Obok „Dziejów grzechu“ postawiła autorka „Dzieje cnoty“ nierównie więcej skomplikowane. Tyle p. Dąbrowski.

To wszystko byłoby bardzo piękne, gdyby się zgadzało z faktami, skreślonemi w „Narcyzie“ a nie z komentarzem do nich, jaki autorka w swej powieści czytelnikowi narzuca. Cały np. problemat zła i dobra jest przez „Narcyzę“ i autorkę sztucznie wytworzony i narzucony i przesłania właściwy tok spraw. Słusznie też ostrzega p. Choromański w „Prawdzie“: „Narcyza“ jest zasadzką na ludzi — w życiu, a na recenzentów — w powieści: znajdą się tacy, co w nią uwierzą“. Krytyka p. Choromańskiego jest arcydziełkiem dowcipnej złośliwości, posuniętej aż do niedyskrecyi. Zdaniem jego, „Narcyza“ „jako zamierzenie literackie, jest tylko niepospolitą próbą — wyidealizowania oschłego charakteru“. „Narcyzy należą do wielkiej rodziny kobiet pasożytów, usiłujących żerować estetycznie z cnotliwie spuszczonemi oczyma“. „Zasadą takich natur jest bierność, wyczekiwanie, aż życie samo przyjdzie i odda się“. „Jestto istota ostrożna i ciekawa. Szczera prawdziwość i bezpośredniość — oto co nie jest właściwe Narcyzie“.

Jest wreszcie trzecia recenzya, entuzyastyczna, p. Belmonta w „Wolnem Słowie“ p. t.: „Jak kwiaty myślą“. P. Belmont akcentuje głównie żywiołową nieskalaność duszy „Narcyzy“. — „Wprawdzie jak Narcyz z podania, tak i ona zakochaną jest w sobie, we własnej duszy. To jest egoistycznie, lecz jest też oznaką dobrego gustu. Narcyza jest kwiatem czarownym, nie mogącym wyrwać się i iść w kraj dobra i prawdy, wiecznego piękna i wiecznej miłości. To, że uschła nad swem zwierciadłem, nie poznawszy oddania się miłosnego całą pełnią swej istoty nikomu, to była jej kara“.

P. Belmont wogóle pojmuje Narcyzę fizyologicznie. Jest on autorem ciekawej książki o Weiningerze, w której stawia teoryę, że zmysłowość męska jest zwierzęcą, żeńska roślinną; w „Narcyzie“ znalazł bardzo szczególne potwierdzenie tej teoryi. Ale właściwie wyraża on w terminologii dodatniej to samo, co p. Choromański w ujemnej; tylko że oznacza jako boską ambrozyę, to co tamten oznaczył jako poziomkową galaretę.

To jedno jest pewne, że sympatyczną ta cała Narcyza nie jest i zarówno p. Dąbrowski, jak p. Belmont, muszą wynajdywać sztuczne punkty widzenia, aby ją podnieść. Wszyscy jednak twierdzą, że Narcyza ma w wysokim stopniu rozwiniętą świadomość, nawet kosztem instynktu. A autokrytycyzm Narcyzy kończy się tam, gdzie mógłby już być dla niej niewygodnym, gdzie już nie przydałby nowego stroju jej kochanemu „ja“. I tak: potrafi sobie ona urządzać sztuczne wyrzuty sumienia, potrafi sobie zarzucać nieszczerość i zło w drobiazgach niewidocznych dla zdrowego oka, są to jednak tylko nieporządeczki psychiczne; natomiast nie widzi swej obłudy w faktach jaskrawych. I tak na przykład na intencyę cieniów śmierci, ota-

Austrya i Albania.

Dla polityki austryackiej na Bałkanach kwestya albańska była zawsze szczególnie ważną. Wynika to z tego położenia geograficznego, które Albania na półwyspie zajmuje i które sprawia, że we wszelkich planach austryackich wobec tego półwyspu ta rzecz w niedostępnych górach albańskich odgrywa bardzo ważną rolę. Tem też tłumaczy się fakt, że w Wiedniu już od wielu dziesiątek lat interesują się bardzo żywo sprawą albańską i że dawno już postarano się tam o uzyskanie protektoratu nad wyznającymi katolicyzm Albańczykami. Protektorat ten ma torować drogi wpływowi austryackiemu na ten lud dziki i wojowniczy. Rząd austryacki wydaje z tego tytułu wiele pieniędzy, zakładając dla swoich pupilów szkoły, budując im kościoły i dotując księży.

Plon jednak z tego aż nazbyt jak na finansowe stosunki Austryi obfitego posiewu dotąd nie został zebrany. Stawała temu stale na przeszkodzie sytuacya międzynarodowa w Europie, wzajemna zazdrość mocarstw pretendujących do spadku po Turcyi, a także bardzo nierówna pod względem energii i konsekwencyi polityka bałkańska samej Austryi. Po dokonaniu okupacyi Bośni i Hercegowiny powiedziano sobie w Wiedniu, że ma dość roboty z zasymilowaniem i uporządkowaniem tych dwóch przez Boga zapomnianych prowincyi, i pofolgowano bardzo znacznie w sprawie albańskiej. Skorzystały z tego Włochy, które od czasu dokonania swej konsolidacyi wewnętrznej tęsknem okiem spoglądają na wschodni brzeg Adryatyku, nie bez głębszej intencyi nazywając go „mare nostro". Pod okiem Austryi i Włosi rozpoczęli wielką planową politykę italizacyjną w tej części Albanii, która przytyka bezpośrednio do morza. Nad jeziorem Skutarskiem zaczęli się coraz liczniej osiedlać włoscy wychodźcy, niosąc tu kulturę włoską ze sobą i sympatye dla politycznych planów włoskich. Kiedy w Wiedniu po wojnie rosyjsko-japońskiej wezbrała nowa fala polityka bałkańska, było już nieco za późno. Włosi pod okiem Austryi wyrośli na czynnik w Albanii zachodniej bardzo poważny, z którym liczyć się dzisiaj potrzeba.

Jednakowoż cała energia austryacka w sprawach albańskich wyładowała się w dokonaniu niezbyt zresztą zręcznem aneksyi dawno już posiadanych krajów. Hr. Aehrenthal, chcąc przebłagać Turków i Europę, że żadnych dalszych zamiarów zdobywczych na Bałkanach niema, pospieszył z oddaniem Turkom Sandżaku nowobazarskiego, który oni naturalnie wzięli, a bojkot towarów austryackich, okupiony dopiero 60 milionami funtów tureckich, swoją drogą zrządził. W ten sposób pozbyła się Austrya niezłego atutu, który mógł bardzo potężnie jej grę bośniacką, ale także posterunku, z którego w przyszłości mogła Austrya o wiele skuteczniej, niż obecnie, doglądać i kontrolować bieg wypadków w Turcyi.

Dzisiaj sama Austrya, odciąwszy się od tego tak dla niej ważnego terytoryum albańskiego, musi przypatrywać się, jak wpływy włoskie na niem stale wzrastają. I to nietylko włoskie, ale także rosyjskie, idące tam przez Cetynię. Wpływy te już bardzo nawet z konieczności tem rychlej i tem silniej, im bardziej zdecydowanie okazują się Młodoturcy w swojej wysoce niefortunnej polityce nacyonalistycznej i unifikacyjnej wobec Albańczyków. Albańczycy, uciskani i brutalnie prześladowani przez Turków, będą z natury rzeczy widzieli w tym swojego przyjaciela i obrońcę, kto im najwięcej okaże współczucia i kto to współczucie najbardziej plastycznie w czynach uwidoczni.

Austrya przez pozbycie się Sandżaku, sama sobie utrudniwszy bezpośrednie zetknięcie z Albańczykami, a z drugiej strony nie mogąc i nie chcąc ryzykować zbyt wielkich wstrząśnień międzynarodowych, któreby jej energiczniejsze wystąpienie w sprawie albańskiej wywołać mogło, ogranicza się teraz do przyjacielskich wskazówek, udzielanych „zaprzyjaźnionemu" rządowi tureckiemu w kierunku bardziej łagodnego i oględnego, a sprawiedliwego postępowania jego z Albańczykami.

Już przed trzema miesiącami podały pisma rosyjskie wiadomość, że ambasador austryacki w Konstantynopolu czynił bardzo energiczne przedstawienia rządowi tureckiemu w sprawie albańskiej. Dzisiaj ta pokojowa interwencya Austryi stała się już aktem publicznym od chwili, kiedy półoficyalny „Fremdenblatt" ogłosił swój znany artykuł w obronie Albańczyków.

Dłuższe trwanie anarchii w Albanii nie leży w interesie Austryi. Daje ono bowiem powód do mięszania się dla rozmaitych z jej punktu widzenia niepożądanych czynników do tej sprawy, podczas gdy ona sama nie znajduje się obecnie w takiem położeniu, w którem mogłaby energicznem postępowaniem w sprawie albańskiej ryzykować wywołanie nowego ogólno europejskiego przesilenia.

Ryzyko to zaś byłoby tem większe, że Berlin pospieszył odwetną pocztą odpowiedzieć na artykuł „Fremdenblattu" w tonie bardzo cierpkim i niechętnym. Prasa niemiecka półoficyalna została w tej sprawie podzielona bardzo sprytnie na dwa „zwalczające się" obozy: jeden chwali politykę austryacką wobec powstania albańskiego, drugi zaś tem energiczniej ją gani, denuncyując ją wobec Młodoturków, jako akt wybitnej niechęci i zaborczych aspiracyj Austryi. W ten sposób została ocalona przysłowiowa niemiecka „wierność" wobec sojusznika, z drugiej zaś strony odpłacono jej pięknem za nadobne za jej niedawne dwuznaczne zachowanie się w sprawie marokańskiej.

Kiedy Francuzi w wykonaniu swojej „penetration pacifique" szli na Fez, w Berlinie panowała wielka ochota zrobienia z tego wielkiej awantury międzynarodowej, naruszenia traktatu algesiraskiego i innych okropności. W tym celu szukano sojuszników, za którymi aż dwa pokolenia Hohenzollernów wybrały się w podróż w dwie strony świata. Ojciec pojechał do Londynu, syn do Petersburga i obaj wrócili z niczem. Na domiar złego nawet Austrya, która tak wiele, zdaniem Berlina cesarskiego, ma do zawdzięczenia jego „błyszczącej zbroi", okazała się swoim wypróbowanym zwyczajem, strasznie niewdzięczną, ponieważ pospieszyła z oświadczeniem, że w wyprawie Francuzów na Fez nie widzi naruszenia traktatu algesiraskiego. Wobec tego Berlinowi nie pozostawało nic innego, jak tylko uspokoić się i porachunki odłożyć na później. Tymczasem zaś nie mógł on sobie odmówić satysfakcyi dociąnięcia Austryi przy sposobności jej oświadczenia w sprawie albańskiej.

Rosya i Niemcy przeciw Austryi.

(Tel. „N. Ref.")

Petersburg, 10 czerwca.

„Now. Wremia" ogłasza ostry artykuł, zwrócony przeciw Austryi, za artykuł zamieszczony przez wiedeński „Fremdenblatt" o Albanii. „Now. Wremia" nazywa to w porównaniu z akcyą rosyjską, aktem wrogim wobec Turcyi. Austrya wmięsza się do spraw wewnętrznych Turcyi i daje Albańczykom radę, jak powinni postępować, aby się oderwać od Turcyi i przyłączyć do Austryi. Austrya przypomina Albańczykom, że od niej zależy istnienie Turcyi europejskiej.

Z artykułu „Fremdenblattu" wynioskować można, że gdyby Albania należała do Austryi, to dawno przeprowadzonoby tam różne reformy i wzrósłby w Albanii dobrobyt.

Postępowanie Austryi — pisze „Now. Wremia" — jest naruszeniem praw międzynarodowych, chociaż pod względem dyplomatycznym należy je nazwać świetnym manewrem.

Berlin, 10 czerwca.

Z artykułów „Berl. Tageblattu" wynika, że między rządem wiedeńskim a berlińskim istnieje istotnie różnica zdań co do obecnego stanowiska wobec Turcyi.

„Berl. Tageblatt" bierze Turcyę w obronę i nazywa wszystkie wiadomości o okrucieństwach, popełnianych przez Turków na Albańczykach, nieprawdziwemi lub przesadzonemi. Niemcy zachowują się zupełnie biernie i wykluczone jest, aby wzięły udział w jakiejś akcyi dyplomatycznej przed ukończeniem walk w Albanii. Niemcy uważają to za sprawę czysto wewnętrzną Turcyi.

Ponadto rząd niemiecki wie, że Turcya po stłumieniu powstania albańskiego chce udzielić ogólnej amnestyi. Byłoby jednak ze strony rządu tureckiego nierozsądnem, gdyby przed złożeniem broni przez powstańców wchodził z nimi w jakiekolwiek rokowania lub dawał jakieś przyrzeczenia.

„Boersen-Courier" sądzi, że ton „Fremdenblattu" był zanadto szorstki. Da się to może usprawiedliwić tem, że Austrya dawała Turcyi poprzednio już trzykrotnie przez usta swego ambasadora radę zakończenia powstania albańskiego.

Artykuł „Fremdenblattu" był może pewnem zbliżeniem się do Rosyi, która w sprawie albańskiej była dotąd zupełnie izolowaną. O ponownem jednak połączeniu się Rosyi i Austryi, celem wspólnego postępowania na półwyspie bałkańskim — tak, jak niegdyś w Muerzsteg — niema mowy i w Rosyi wcale sobie tego nie życzą.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 10 czerwca.

P. Sikorski i dr Marek prowadzą już jawnie na spółkę nie przebierającą w żadnych środkach agitacyę paszkwilową w okręgu Nowy Swiat-Stradom przeciw drowi Doboszyńskiemu. Jak nas informują, obaj ci kandydaci, przybrawszy sobie do pomocy agitatorów, sprowadzonych ze Lwowa, obchodzą dzisiaj wszystkie domy na Nowym Swiecie i rozrzucają paszkwilowe artykuły „Słowa Polskiego i „Rzeczypospolitej" przeciw drowi Doboszyńskiemu. Jestto akcya nie nie licująca z szanującym siebie samego i poczucie godności swoich wyborców kandydatem.

Wczoraj zamieściły trzy sprzymierzone w walce wyborczej w tym okręgu dzienniki: „Naprzód", „Głos Narodu" i „Słowo Polskie" rzekome oświadczenie dra Goldberga, które złożyć miał na zgromadzeniu wyborczem w Tarnowie w sprawie dra Doboszyńskiego. Oświadczenie to pozostawałoby w sprzeczności z treścią tego, co dr Goldberg przedtem w dziennikach krakowskich opublikował. Z tego powodu dr Goldberg przesłał drowi Doboszyńskiemu jeszcze wczoraj w nocy z Tarnowa telegram, w którym stwierdza, że „Naprzód" treść jego przemówienia tendencyjnie przekręcił. Dr Goldberg przyrzeka sprostowanie tej wersyi. — Na razie przypominamy, że zamieszczone w dziennikach krakowskich oświadczenie dra Goldberga opiewało:

„Stwierdziwszy, po dokładnem wyświetleniu sprawy, że poczynione przezemnie W. P. drowi Adamowi Doboszyńskiemu zarzuty z powodu postępowania jego wobec mnie, jako zastępcy prawnego p. de Boishebert, polegały na mylnych założeniach — cofam te przeciw p. drowi Adamowi Doboszyńskiemu podniesione zarzuty, oświadczając zarazem, że w postępowaniu jego wobec mnie nie było nic takiego, coby czci jego uwłaczało".

My z naszej strony dodać musimy, że po tem, co o całej sprawie Boisheberta i dra Goldberga z jednej, a dra Doboszyńskiego z drugiej strony, zawyrokowało swojego czasu Koło polskie i po powyższej deklaracyi dra Goldberga, — całą tę sprawę uważamy za skończoną i zamkniętą.

Jeżeli obecnie wznowiono ją w wykrętny, paszkwilowy sposób, jest to wstrętnym manewrem wyborczym i niczem więcej.

Nauczycielstwo a wybory.

Krajowy komitet wykonawczy nauczycielstwa ludowego wydał odezwę do ogółu, w której wskazuje wymownie na braki i ciężkie warunki, w jakich nauczycielstwo pracuje i wzywa je do energicznej pracy przy obecnych wyborach, celem stworzenia siły, z którą i stronnictwa i kandydaci liczyćby się musieli.

Odezwa wymienia następujące postulaty, o których spełnienie nauczycielstwo musi walczyć:

1. Zmiana § 55 zasadniczej ustawy państwowej o szkole ludowej w tym duchu, aby dokładnie określał pobory nauczycieli ludowych, które nie mogą być niższe, niż pobory urzędników państwowych czterech ostatnich klas rangi.

2. Ustawodawcze zapewnienie nauczycielom (kom), przeniesionym w stan spoczynku, wdowom i sierotom po nauczycielach-emerytach wszystkich tych praw, które przysługują odnośnym kategoryom urzędników państwowych, ich wdowom i sierotom.

3. Przy przeprowadzaniu sanacyi finansów krajowych domagać się będą zastrzeżeń, aby fundusze poszczególnym krajom przypadające, przeznaczone zostały w pierwszym rzędzie na regulacyę płac i emerytur nauczycielskich, na zaopatrzenie wdów i sierot po nauczycielach w myśl żądań pod 1 i 2 wymienionych, oraz na wyposażenie każdej gminy w szkołę, odpowiadającą tegoczesnym wymaganiom.

4. Reforma seminaryów nauczycielskich w tym duchu, aby dawały kandydatom nauczycielskim gruntowne wykształcenie ogólne i zawodowe, równające się studyom uniwersyteckim. Oświadczają się zarazem przeciw dwutypowości szkoły ludowej i seminaryów nauczycielskich, a za zaprowadzeniem jednolitej, odpowiadającej potrzebom kraju szkoły ludowej i za jednolitemi seminaryami nauczycielskiemi.

5. Przyznanie nauczycielstwu zniżek kolejowych, przysługujących funkcyonaryuszom państwowym.

Zgromadzenie na Kazimierzu.

W niedzielę 11 czerwca o godzinie 8 i pół wieczorem odbędzie się w sali Tow. budowy tanich domów przy ulicy Bocheńskiej 7 zgromadzenie przedwyborcze, na które stronnictwo niezawisłych żydów zaprasza wyborców z Kazimierza. Porządek dzienny: Wybory do Rady państwa. — Referenci: dr Adolf Gross i dr Ignacy Landau.

Kandydatury syonistyczne.

„Gazeta Krakowska" donosi z Rzeszowa: Kandydatura syonistyczna dra A. Freulicha, adwokata ze Lwowa, została cofniętą. Z kół najlepiej poinformowanych dowiaduję się, że wszystkie kandydatury syonistyczne w zachodniej Galicyi z wyjątkiem Tarnowa, gdzie kandyduje dr Malz, zostaną cofnięte.

Niezależnie od tego jednak dr Sypp, jak nam z Dębicy piszą, ogromnie zabiega o mandat. W bóżnicy tamtejszej odbyło się zgromadzenie, na którem przemawiał znany agitator syonistyczny dr Pilzer. Ciekawe było oświadczenie jego, że pogłoski, jakoby syoniści zawarli pakt z Wszechpolakami, aby się nawzajem przy ścisłych wyborach popierali przeciw kandydatom innym, są nieprawdziwe.

W Przemyślu, jak donoszą pisma lwowskie, prócz dra Adama (nd.) i dra Liebermana (soc.), kandyduje syonista dr P. Pordes ze Lwowa.

Kandydatura dra Battaglii.

„Gazeta Poranna" zamieszcza następujące pismo:

Wobec wiadomości, przyniesionych przez pewien dziennik, jakobym miał kandydować w okręgu Sanok-Krosno, rzekomo czując się niepewnym we Lwowie, stwierdzam z całą stanowczością, że nie szukam asekuracyi w żadnym innym okręgu i nie nie kandyduję nigdzie, prócz drugiego okręgu m. Lwowa. Wszelkie tedy pogłoski tego rodzaju są wyssane z palca.

Poczytuję sobie bowiem za obywatelski obowiązek dobyć wszelkich sił w walce o zdobycie okręgu drugiego miasta Lwowa na rzecz polskiej polityki narodowej i sambym uważał za błąd i grzech, gdybym — dla samego zabezpieczenia sobie mandatu — przez stawianie swej kandydatury w innym okręgu, zmniejszał swoje szanse na terenie lwowskim.

Dr Roger Battaglia.

O przeniesieniu kandydatury dra Battaglii na okręg Krosno-Sanok, doniósł ten dziennik, mijając się zupełnie z prawdą, bo nie p. Battaglia, ale p. Breiter, widząc zagrożoną swoją pozycyę w II okręgu we Lwowie, wysuwa swą kandydaturę w dwóch innych okręgach, bo w Złoczowie, oraz w okręgu wiejskim Sambor-Rudki. Z ramienia p. Breitera są też gorączkowo badane szanse wyborcze w innych jeszcze okręgach wiejskich, jak np. Buczacz (przeciw p. Serwatowskiemu).

Wybory na Bukowinie.

Z Czerniowiec donoszą nam: Koło polskie uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu po wszechstronnem zbadaniu miejskich, jak i ogólnokrajowych zalecić następujące kandydatury: dra Artura Skedla, Edwarda Hruszkę, Eliasza Semakę, Mikołaja Spenula, Antoniego Łukaszewicza, dra Stefana Smal-Stockiego, Mikołaja Wassilkę, dra Floryana Lupu i dra A. Onciula.

(Kor. „N. Reformy").

Tarnów 9 czerwca.

(Poufne zebranie urzędników. — Zgromadzenia socyalistyczne. — Kandydatura syonistyczna.)

Pod przewodnictwem pp. Habury, Biegańskiego i Pankowicza odbyło się wczoraj w sali „Gwiazdy" poufne zebranie urzędników państwowych, profesorów i nauczycielstwa ludowego, na którem dr Tertil wypowiedział mowę kandydacką. Mówca w godzinnym przeszło wywodzie omówił wyczerpująco, przechodząc niemal punkt po punkcie, pragmatykę służbową dla urzędników, profesorów i nauczycielstwa ludowego, przyrzekając w razie wyboru zająć życzliwe stanowisko względem słusznych życzeń, a zwalczać te paragrafy, któreby stały w rażącej sprzeczności z sumieniem obywatelskiem urzędników, a nie przyczyniały się do ich lepszego pod względem ekonomicznym dotowania. W końcu kandydat prosił zebranych o jednomyślne poparcie.

W dyskusyi p. Habura żądał od kandydata, którego popiera, aby przyczynił się do zerwania sojuszu Austryi z Niemcami. Prof. Wojciechowski przedstawił zebranym, że największym grzechem dra Tertila jest jego przynależność do partyi narodowo-demokratycznej. Jeżeli dr Tertil wyjdzie z urny wyborczej, to będzie zawdzięczał swój wybór swej pracy i swemu nieskazitelnemu charakterowi, a wreszcie tej okoliczności, że obecnie w Tarnowie przeciw kandydatowi narodowemu występują socyalista i syonista, zwalczający zaciekle Koło polskie, a którym Tarnów mandatu dać nie może. Z kolei mówca poruszył kwestyę stabilizacyi profesorów, budowy gimnazyów i kwestyę ruską.

Dr Zaremba zaznaczył, że inteligencya tarnowska będzie popierać dra Tertila w nadziei, iż ten z narodowej demokracyi wystąpi. Mówca podjął rezolucyę zgłoszoną niefortunnie przez samego przewodniczącego, a oświadczającego się za wyborem dra Tertila. Imieniem nauczycielstwa ludowego przemówił p. Kostelecki, prosząc o obronę praw nauczycieli. Prof. Wierzbicki bronił narodowej demokracyi, do której przynależność nie jest grzechem. Po przemówieniu kandydata, który oświadczył, że sztandaru narodowej demokracyi nie odstąpi, rezolucyę dra Zaremby uchwalono jednogłośnie.

Wczoraj odbyły się dwa zgromadzenia socyalistyczne: jedno na Burku, drugie wieczorem w hotelu Bristol. Na ostatniem, na którem — nawiasowo powiedziawszy — było niewielu ludzi, przemawiali dr Schützer, Haecker z Krakowa, dr Goldberg i dr Ringelheim. Za kandydaturą dra Bobrowskiego podniosło się kilkadziesiąt rąk.

Dr Malz z Bursztyna, kandydat syonistyczny, rozwija zaciekłą agitacyę za swoją kandydaturą. Partya kahalna, która żyje w niezgodzie z burmistrzem drem Tertilem, popiera dra Malza wszelkiemi siłami, choć niewierzy w jego zwycięstwo. Bo zwycięstwo dra Malza przy obecnych wyborach — zdaje się — jest fizycznem niepodobieństwem.

Oświęcim, 9 czerwca.

Dziś odbyło się w dużej sali hotelu Herza zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez kandydata demokratycznego p. Antoniego Śmieszka przy bardzo licznym współudziale wyborców.

W dłuższem przemówieniu rozwinął kandydat swój program polityczny, podkreślając, że w razie wyboru wstąpi do Koła polskiego, które uważa jako jedyne miejsce, gdzie się winny skupić wszystkie interesy kraju. Z ekonomicznych postulatów miasta i okręgu wyborczego wymienił jako pilne: obwałowanie Wisły, regulacyę rzek i potoków górskich, ubezpieczenie społeczne, wykonanie ustawy z r. 1901 o budowie kanałów spławnych przy szczególniejszem uwzględnieniu potrzeb miasta Oświęcimia, budowę nowego dworca i mostu żelaznego na Sole pod Oświęcimem, budowę kolei lokalnej Oświęcim-Kęty-Żywiec-Węgry, założenie szkoły średniej w Oświęcimiu, zmianę ustawy o chorobach bydlęcych, a to ze względu na niedawny przebieg pryszczycy w powiecie.

Mowę kandydata przerywano co chwilę burzliwem oklaskami, co wskazuje, że kandydatura p. Śmieszka ma u nas bardzo dobre widoki powodzenia. To samo odnosi się także do gmin wiejskich, zkąd nadpływają wiadomości, że kandydatura p. Smieszka jest bardzo mile widzianą wśród wyborców włościańskich.

Od czasu wysłania ostatniej mojej korespondencyi nie wiele się zmieniło, to wszakże zdaje się być ustalonem, że tylko następujące kandydatury wchodzić będą w rachubę, a mianowicie: p. Antoniego Smieszka (d.), byłego posła Ludwika Dobiji (nd.) i Jana Kubika, włościanina z Janowic. O ile można było stwierdzić, ostatnia kandydatura jest w naszym okręgu najmniej sympatyczną — zresztą niedługo dowiemy się rzetelnej prawdy z ust samych wyborców.

Sanok, 9 czerwca.

Wczoraj odbyło się w pobliskiej Posadzie olchowskiej bardzo liczne zgromadzenie wyborców z całej okolicy. Przybyło około 1000 włościan i wszyscy robotnicy sanockiej fabryki wagonów. Przemawiał jako kandydat p. Lucyan Szafran, którego kandydaturę też ustalono.

Żywiec, 9 czerwca.

(r.) Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w domu gminnym w Zabłociu, zwołane przez komitet wyborczy. — Na zgromadzenie przybył adwokat Danielak, radca sądowy Choróbski i kolejarz Dudzik, jako kandydat partyi socyalistycznej. Inni kandydaci przysłali telegramy lub listy. Zagaił zebranie dr Junger, a przewodniczącym wybrano p. Sanetrę. Jako pierwszemu mówcy udzielił przewodniczący głosu drowi Danielakowi, po niem przemawiał radca Choróbski i p. Dudzik. Zgromadzenie miało przebieg spokojny i poważny. Przemówienie kandydata Polskiego stronnictwa demokratycznego p. Danielaka przyjęto bardzo sympatycznie. O ile mogę wnioskować, znajdzie on u nas duże poparcie, szczególnie ze strony inteligencyi. W obecnej chwili jest on w okręgu sądowym Milówki i Żywca najsilniejszym kandydatem. Szanse b. posła Fijaka z każdym dniem maleją. Radca Choróbski jest lubiany, ale on właściwie na seryo nie kandyduje.

Kronika lotnicza.

(Losy lotnika Bague'a. — Jego poprzedni lot. — Opowiadania rybaka. — Zawody lotnicze w Wiener Neustadt).

O losach lotnika francuskiego Jana Bague, który w poniedziałek za pomocą aeroplanu puścił się w podróż z Nicei do Korsyki, nie ma dotąd żadnych wiadomości. Znaleziono tylko zbiornik benzyny, który prawdopodobnie należał do jego aparatu. Jak wiadomo, zabrał Bague z sobą gołębie pocztowe,

czających dogorywającego Maksa, gotowaby się wyrzec pocałunków Andrzeja, których się zresztą lęka; potem uświadamia sobie, że ten lęk pochodzi właściwie stąd, że Andrzej nie jest jej dość godnym, teraz więc — tu jest szczyt sumienności — rozumuje tak: „Jakże przewrotnem byłoby zrzucenie odpowiedzialności za własny niesmak na Maksa, branie zeń asumptu do górności zrzeczeń i ofiary. I Narcyza nie zrzekała się". Nie zrzekała się tak sumiennie, że nawet przyprowadzała Andrzeja do Maksa, a potem zdradziła niekochanego Maksa dla niekochanego Andrzeja po to tylko, aby być szczerą, ale nie była znów na tyle szczerą, aby się do tego przyznać Maksowi, z którym, jak autorka zapewnia, połączyło ją potem jak najgłębsze „intelektualne międzyzrozumienie". Nie widzi tego również Narcyza, że staje się wobec Maksa poczciwym wampirem, nie przyjdzie jej na myśl ten prosty i — ponieważ wciąż o uczciwości mowa — najuczciwszy środek wobec Maksa, który jej doradza Róża, a bez którego jej całe „międzyzrozumienie" z Maksem jest estetyczną komedyą w złym guście.

Narcyza stara się do wszystkich ludzi mieć fałszywy stosunek, wszystkich oszukuje pod jakimś względem. Tak jak lubuje się w kokietowaniu różnych babć i cioć, aby wprowadzić je w błąd co do siebie, tak samo stara się w cudzych i własnych oczach o opinię osoby dobrotliwej, pełnej poświęcenia i zagalopowuje się w kosztach. Nie jest jednak złą, bo udaje tak samo złą, jak i dobrą. Dziwne jest dalej, że istota o rzekomo tak subtelnym instynkcie, nie czuje, że jest podglądaczką i podsłuchiwaczką grzechów swoich bliźnich, aby się nad nich po faryzeuszowsku wywyższać. O największym jednak swoim grzechu nie wie wcale: tym, który Niemiec określa słowami: „In die Natur hineinpfuschen". Wprawdzie udaje Narcyza przed nami, że niczego tak nie lubi, jak czynu własnego, że pociągają ją tylko rzeczy, któreby mogły przyjść gotowe i postanowione z zewnątrz, narzucić się nieodwołalnie.

Rzeczywiście Narcyza nie jest zdolną do czynu, ale jeszcze mniej do przyjmowania losu takim, jakim on jest w czystej postaci. Ona nawet nie jest ciekawa tego losu, lecz podpowiada mu i przedrzeźnia go na każdym kroku wedle swoich pomysłów estetycznych, a ponieważ jej wyobrażenie o pięknie jest konwencyonalne i małostkowe, więc też takim jest i jej los. Terenem jej jest więc nie czyn, lecz autointryga. Ona nie czyni, lecz „urządza". Chce siebie zawsze w pewien sposób zaskoczyć, poluje na piękne „niebezpieczne" chwile w losie, aby je łasować jak ciasteczka. Nie pozwala jednak żadnej chwili wyżyć się aż do końca, lecz recenzuje je przedwcześnie. Jest ona wampirem właściwie i wobec Andrzeja, wyzyskując go, aby jego wpływem miłośnym zneutralizować grobowy wpływ Maksa, możnaby powiedzieć, że jest uwodzicielką Andrzeja. Maksa szachuje Andrzejem, potem zaasekurowawszy się tym Andrzejem, wraca do Maksa, urządza sobie z nim międzyzrozumienie, jednak nie kocha go, kochać go zaczyna dopiero wtedy, gdy umarł, a i wtedy dzieje się to tylko po to, aby zabić pretensye wracającego Andrzeja i pokazać mu sensacyjną figę.

Jest jednak w tej powieści kapitalna scena, w której bratowa Ludmiła demaskuje choć nie doszczętnie Narcyzę, odkrywa jej „plugawą, upokarzającą dobroć" i powiada „ja ciebie nienawidzę". Narcyza przyjmuje to z gorzkim uśmiechem i przyznaje w duchu, że Ludmiła miała we wszystkiem racyę. Zamiast jednak rzeczywiście wniknąć w siebie, ona najprzód bierze sobie odwet za Ludmiłę na Andrzeju, a potem dostaje napadu megalomanii i puszcza się na zawrotne ścieżki solipsystyczne. „Cokolwiek chciałam zrobić — powiada — znajdowałam tylko siebie samą, swoje „ja". Jestem naprawdę Narcyza. Odbijam się we wszystkiem, na co patrzę. Usiłuję niekiedy robić rzeczy niskie, lecz naprożno — wyjeżdzam tylko na moich grzechach w coraz wyższe regiony samotności i wzgardy. Nie pozostaje mi nic innego, jak wsłuchiwać się w szum skrzydeł własnej duszy".

Tym akordem toaletowego solipsyzmu kończy się powieść. Niechybnie powrót do swego „ja" jest rzeczą chwalebniejszą, niżby się zdawało i słuszność ma filozof Ewald, twierdząc, że umiejętność prawdziwego egoizmu jest jedną z najrzadszych i najszlachetniejszych rzeczy na świecie. Ale egoizm Narcyzy nie jest twórczym, tylko sybarytycznym; jest to aparacik, przetwarzający wszystkie wrażenia na monety z własną fizyognomią Narcyzy. Czemżeż zresztą jest szanowne „ja" Narcyzy? Nie zaciszem królewskiem, lecz rupieciarnią starych i nowych przesądów. Tak, jak ostatecznie w każdym człowieku. Tylko Maeterlinck uważa je za skarb. Lecz i on pojmuje to tak, że człowiek ma prawo cofnąć się w swoje „ja" — aby uciec przed innem „ja", którego się chce wyrzec. I wtedy nawet nie pada na kolana bałwochwalczo przed tem „ja", jak przed czemś skończonem, lecz pracuje w niem, jak w kopalni.

Stanowisko autorki względem tej Narcyzy jest niewyraźne. Pokazuje ona w scenie demaskowania Narcyzy przez Ludmiłę, że wiadomym jest jej i ten niezbyt powabny przekrój charakteru Narcyzy, mimo to nazbyt widocznie solidaryzuje się z nią, a nawet w scenach lirycznych identyfikuje, podobnie jak z poprzedniemi swojemi bohaterkami. Jest to już nie ta konieczna objektywność względem własnego tworu, która rozumie w nim tezę i antitezę i obie łączy organicznie, lecz podwójna gra, aby na wszelaki wypadek zabezpieczyć głębię. Ona nie wyjaśnia Narcyzy, lecz kompromituje ją. Ma zbawienne błyski autokrytycyzmu, lecz nie poto, żeby zeń dla siebie samej korzystać, lecz, żeby jego rezultaty żywcem wpakować do powieści. Rzecz ma się tu tak samo, jak z niektóremi jej „odwagami", które do niedawna tak gorszyły wielu recenzentów i czyniły ją „enfant terrible" wśród młodszych powieściopisarek polskich. Są to kawałki prawdziwej lawy, ale już przerobione na bibelotki. Nałkowska jest na najlepszej drodze do zostania polską Georg Sand, o której pisał Aleksander Villers: „Studyowała wszystko: promienie słońca, szum morza, zakrwawione serca i odpisywała je. Każdy nowy wielbiciel był dla niej kałamarzem". W licznej galeryi Hamletek miłości, stworzonej przez Nałkowską, Narcyza jest powrotem do punktu wyjścia: do „lodowych pól" tej Janki Dernowiczówne z „Kobiet", która pyta z udaną naiwnością: „Czyżby naprawdę miłość była niemożliwą bez kochania?" a za motto obiera sobie tchnące autokrytyką zdanie: „Nie dowierzajcie mojemu ulowi: pszczoły w nim są, ale miodu niema".

W porównaniu z nowym pokrewnym jej talentem kobiecym Heleny Remer, Nałkowska ma więcej autokrytycyzmu, ale powierzchownego nieorganicznego, wprzągniętego w służbę samouświetnień. Obie zaś są dowodem, że między talentami pisarskiemi mężczyzn a kobiet zachodzi ta zasadnicza różnica, że mężczyzna, nawet gdy czerpie temat z własnych przeżyć, miewa względem nich stosunek raczej niezadowolenia, byle czynnego, niż biernej aprobaty. „Narcyza" jest w twórczości Nałkowskiej symptomem niebezpiecznym dla dalszego rozwoju jej talentu. Intencya pierwotna była wyższa i niewątpliwie ta, jaką zaznaczył p. Dąbrowski w „Krytyce", ale po drodze nastąpiło przesunięcie tematu, powrót do dawnych nałogów. W talencie autorki jest wiele elementów zupełnie dojrzałych, mistrzowskich nawet, jednak wciąż pozostają pewne cechy embryonalne, które wielu ludziom przeszkadzają brać ją na seryo. Autorka powinnaby zamknąć epokę talentu obiecującego, a zacząć epokę talentu dotrzymującego. Co prawda już te obietnice są tak znaczne, że dla innego mniejszego talentu wystarczyłyby jako dotrzymanie.

Karol Irzykowski.

Gdyby był wylądował na jakiem pustkowiu w Korsyce lub Sardynii, byłby wypuścił owe gołębie, które już po kilku godzinach powróciłyby do Nicei. Ponieważ tak się nie stało, przypuszczają w Nicei, że Bague spadł do morza i utonął razem z gołębiami. Bague należał do pilotów z szaloną odwagą. Gdy w Nicei powiedziano mu, że torpedowiec będzie towarzyszyć jego lotowi, Bague na to nie chciał się bezwarunkowo zgodzić.

Dzienniki paryskie przypominają, że Bague już przed trzema miesiącami przedsięwziął wielki lot. Podobnie, jak w poniedziałek, wzniósł się naówczas w powietrze na polach pod Niceą i chciał udać się do Korsyki. Niepomyślny wiatr spędził go z właściwej drogi, kompas jego w dodatku źle funkcyonował, a skutkiem tego Bague leciał na wschód, zamiast na południe. Bague wylądował wtedy na wyspie Gorgona, w pobliżu miasta Livorno. Przeleciał wtedy 300 kilometrów i zawdzięczał ratunek tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Już ten lot uważały koła lotnicze za szaleństwo Bague uczuł się wtedy obrażony. „Gdy się przekonałem — pisał w jednym z dzienników — jak oceniono mój lot, straciłem z początku wszelką otuchę. Czy opłaciło się tyle kłaść na kartę, ażeby osiągnąć tak marny rezultat? Ale odzyskuję znowu otuchę i mam nadzieję, że wkrótce będę szczęśliwszy i że opinia publiczna obdarzy mnie sympatyą“. Otóż Bague miał zamiar za pomocą aeroplanu udać się z Nicei przez Korsykę i Sardynię do Tunisu. Ułożył sobie następującą marszrutę: Nicea-Calvi-Ajaccio-Sasseri-Cagliari-Biserta-Tunis. Do takiego lotu był Bague należycie wyszkolony, ale widocznie zbyt lekceważył trudności lotu nad morzem, podobnie jak Cecil Grace, który utonął w morzu Północnem.

Swój pierwszy lot nad morzem opisał Bague w następujący sposób: „Miałem kilka razy wrażenie, że znajduję się u celu. Trzy razy trafiłem na ogromne wały chmur, które zamykały horyzont. Sądziłem, że to są chmury, unoszące się nad górami Korsyki, i że długa linia błękitna przy powierzchni morza jest linią wybrzeża. Trzy razy zdejmowałem okulary i za pomocą szkieł powiększających badałem teren, nie mogłem jednakże odkryć upragnionego lądu. Powiedziałem sobie: „Żegnaj Tunisie“ — i zwróciłem aeroplan ku wschodowi. Musiałem walczyć z silnym wiatrem, który wiał od wschodu. Szybkość lotu zmniejszyła się do połowy“.

„Nagle — pisze Bague — wylała się na mnie oliwa ze zbiornika. Tłusty płyn uczynił okulary nieprzeźroczystemi. Pochylony głęboko, trzymając nos prawie na kompasie, z trudem konstatowałem kierunek ku wschodowi. Już miałem zamiar poświęcić aeroplan i opaść lekko na morze. Posiadałem pas ratunkowy do pływania i mogłem dostać się do brzegu, albo napotkać na jaki okręt“.

Czy podobnie los przeciwny i teraz prześladowa Bague'a? Jak się zdaje, Bague nie wylądował na morzu, ale nagle runął na jego powierzchnię. Pewien rybak opowiada, że w poniedziałek niedaleko latarni morskiej w Garoup na krańcu przylądku Antibes, widział w dali aeroplan, który nagle zniknął na horyzoncie. Bague zabrał z sobą 105 litrów benzyny i 35 litrów oliwy i liczył, że ten zapas wystarczy mu na 5 godzin. — Jean Bague liczy 32 rok życia. Do roku 1910 służył w jednym z pułków piechoty w Algierze, jako podporucznik. Egzamin na pilota złożył w grudniu ubiegłego roku.

Lotnictwem zaczyna się zajmować także Austrya, głównie mając na oku cele wojskowe. Jak donoszą z Wiener Neustadt, mają się tam rozpocząć jutro zawody lotnicze. Wezmą w nich udział najwybitniejsi piloci krajowi, a loty mają się odbyć bez względu na stan powietrza, co przedstawia ogromne ryzyko. Tymczasem lotnicy trenują się pilnie. Inżynier Pischof przedwczoraj wykonał lot z pasażerem Hutterem. Aeroplan bez przerwy unosił się w powietrzu przez 28 minut na wysokości 80 metrów. Równocześnie odbywał rotmistrz Umlauf lot na aeroplanie systemu Lohner - Daimler. Inżynier Pischof posługuje się monoplanem, rotmistrz Umlauf biplanem.

Rada miasta Wiener-Neustadt poczyniła wszystkie kroki, ażeby turystom i obcym udogodnić pobyt w mieście i ułatwić podróż. Magistrat tamtejszy wysłał do Wiednia bilety wstępu na pole lotnicze, powierzając ich sprzedaż Towarzystwu dla ruchu turystycznego. Sprzedaż odbywa się w biurze tego towarzystwa na placu św. Szczepana.

HELENA FILOCHOWSKA.

W pustce.

O niczem nie wie, nie pamięta
Dusza ma szara, smutna, zmięta,
Jak wydeptane kwiaty jasne,
Konam, szarzeję, blednę, gasnę.

Nie mam gdzie złożyć chorej głowy
W ten zmierzch błękitny, zmierzch zimowy.
Do mokrych powiek cisnę ręce
Drżąc w chłodzie, w pustce, w łkaniu, w męce.

. . . .

O niczem nie wie, nie pamięta
Dusza ma szara, smutna, zmięta
Nie wiem, czy jakie wiosny złote
Koiły kiedy mą tęsknotę?

Czy usta jakie w noce blade
Piły mi z oczu łez kaskadę?
Czy jakie serce w piersi drżało
Dla mnie — gdy różą byłam białą?

Jak wydeptane kwiaty jasne
Blednę, szarzeję, konam, gasnę.
Nie mam gdzie złożyć chorej głowy
W ten zmierzch posępny, zmierzch zimowy.

Kronika.

Kraków, 10 czerwca.

Pogoda. Po wczorajszej burzy nastała dziś piękna pogoda. Pokryty chmurami widnokręg nieba przetarł się, przepuszczając ciepło promienie słońca.

Stowarzyszenie Przyjaciół pokoju w Krakowie. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół pokoju w Krakowie, na którem prof. dr N. Cybulski przyjął godność wiceprezesa Stowarzyszenia. Odczytano następnie listy de Gubernatisa z Rzymu, jednego z najgorliwszych rzeczników idei pokoju, oraz od baronowej Suttner, zawierające serdeczne życzenia z okazyi założenia Stowarzyszenia pokoju w Krakowie. Odczytano również I-szy numer pisma, stanowiącego organ Towarzystwa p. t. „Ludzkość“. Pismo redagowane jest przez pp.: dra Światopełka — Zawadzkiego i dra Kochanowicza w Warszawie; osoby chcące pismo to zaprenumerować, mogą się zgłosić do sekretaryatu Stowarzyszenia, ul. Graniczna 6, między 3—5 po południu.

Z towarzystwa ogrodniczego w Krakowie. Ostatnie posiedzenie przedwakacyjne odbyło się w nieobecności prezesa pod przewodnictwem p. Bojarskiego w dniu 7 b. m. Po formalnościach przedwstępnych i przyjęciu nowo wstępujących członków, wygłosił p. Gabryl, kierownik szkółek towarzystwa gospodarczego, odczyt o szkółkach owocowych, jako o czynniku w rozwoju sadownictwa.

P. Boromski zawiadomił o wzięciu udziału krakowskiego towarzystwa ogrodniczego w wystawie dziennikarskiej w Belgradzie, a to przez pismo „Ogrodnictwo“ na wyraźne żądanie komitetu tejże wystawy.

Dalej odczytano pismo do wydziału krytykujące sposób przeprowadzenia tak zwanego dnia kwiatowego, który ma się odbyć w dniu 14 b. m. a to głównie dlatego, że kwiaty, które mają być w dniu tym sprzedawane, mają być sztuczne, a w dodatku nie wyrobu krajowego, lecz sprowadzane z Wiednia i to kosztem kilku tysięcy koron. Sprawa ta wywołała żywą dyskusyę, której kwintesencyą było wyrażenie nadziei, że komitet, urządzający ten dzień kwiatowy w przyszłości, w błędy te nie popadnie.

Inspektor Pol przedstawił i omówił kilka kwitnących roślin z kultur ogrodu botanicznego w szczególności „Medinilla magnifica“, o długich różowych kwiatostanach, „Hymonocallis calathina“, o białych silnie pachnących kielichach „Ribes speciosum“, która mimo swego kalifornijskiego pochodzenia zakwita w ogrodzie na wolnem powietrzu.

P. de Préval demonstrował nową klasę bratków storczykowych w przepięknej skali barw i o mało u nas znanych kształtach kwiatów.

Ruch wycieczkowy. Dziś rano przyjechała do Krakowa wycieczka szkoły wydziałowej męskiej z Żywca w liczbie 40 uczestników, prowadzona przez p. Nowotarskiego. Wycieczkowcy — po zwiedzeniu Krakowa wyjadą wieczorem z powrotem do Żywca.

Równocześnie przybyła do Krakowa wycieczka szkoły wydziałowej żeńskiej im św. Antoniego ze Lwowa, pod kierunkiem p. Adolfiny Wolter. Wycieczka ta zwiedzi saliny wielickie.

Jutro rano przybywa do Krakowa gimnazyum w Brodach w liczbie 80 osób, pod kierunkiem p. Maryana Dobrzańskiego. We wtorek uda się ta wycieczka do Wieliczki. Tym samym pociągiem przybędzie wycieczka włościańska z Przemyśla w liczbie 40 osób, urządzona staraniem przemyskiego Koła T. S. L. Wycieczkę prowadzi p. Julia Patrynowa, przewodnicząca Koła T. S. L. w Przemyślu.

Przyjęciem i oprowadzaniem wszystkich tych wycieczek zajmuje się akademickie Koło T. S. L.

Z „Sokoła“ otrzymujemy następujący komunikat: Naczelnik „Sokoła“ wzywa druhów należących do organizacyi mundurowej, aby się stawili w niedzielę, o godzinie 8 rano, w gmachu „Sokoła“. Obowiązuje strój cywilny.

Walne zebranie VI Koła T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Ponieważ na sobotę dnia 10 b. m. zostało zapowiedziane posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L., w którem zarówno prezes jak i wiceprezes Koła VI T. S. L. udział wziąć muszą, Walne zgromadzenie Koła VI. T. S. L. zostało odłożonem do następnej soboty, 17 czerwca. Godzina i porządek dzienny pozostaną niezmienioną.

Wycieczkę statkami na Bielany, połączoną z zabawą leśną, urządzają drukarze krakowscy w niedzielę 11 czerwca. — Program wielce urozmaicony. — Przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p. — Początek zabaw od godziny 10 rano, tańce od godziny 2 po południu. — Bufet we własnym zarządzie. — Na zakończenie zabawy nastąpi o zmierzchu oświetlenie lasu lampionami i ogniami bengalskimi.

Cena jazdy statkami tam i z powrotem 1 korona od osoby. Bilety tylko do Bielan 60 hal. — Odjazd statków z Krakowa do Bielan z placu Groble o godz. 10 rano, godz. 11 rano, godz. 1 w południe z muzyką, godz. 2 popoł., godz. 3 i 4 popoł. — Odjazd z Bielan do Krakowa o godz. 7 wieczór i godz. 8 wieczór. — Bilety na statki nabywać można w „Ognisku“ drukarzy, Rynek gł. l. 12 III piętro, codziennie od godz. 7 do 8 wieczór, a w dniu wycieczki przy placu Groble od godz. 9 rano. — Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu. Komitet dokłada starań, aby uczestnikom zabawy zapewnić przyjemny pobyt i rozrywkę, i spodziewa się, że wycieczka ta cieszyć się będzie tłumnem udziałem Krakowian.

Pioruny. Podczas wczorajszej burzy, która szalała wieczorem w Krakowie i okolicy, padło kilka piorunów, z których jeden uderzył w kościół OO. Dominikanów i spłynął bez wypadku po gromochronie ku ziemi. Na drodze pomiędzy Kocmyrzowem a Czyżynami uderzył piorun w stuletnie drzewo i roztrzaskał je. Część konarów spadła na położony tuż przy drodze tor kolejowy. Powiadomiona o tem dyrekcya kolejowa wysłała na miejsce robotników, który w krótkim czasie tor uprzątnęli.

Zamach samobójczy. Desperat, który strzelił wczoraj do siebie w jednym z tutejszych zakładów kąpielowych, jest strażnikiem skarbowym w Chełmku w pobliżu granicy pruskiej. Po dokonaniu operacyi w szpitalu św. Łazarza, gdzie wyjęto mu kulę z płuc, stan zdrowia polepszył się tak, że nie zachodzi niebezpieczeństwo śmierci.

Opadnięci przez szczury. Jak już donieśliśmy w porannem wydaniu naszego pisma, opadło wczoraj kilkaset szczurów dwóch robotników w składzie mąki Salomona Grawera przy ulicy Siennej pod L. 17. Na doniesienie tych robotników, którzy zeznali, że cały zapas mąki w tym składzie jest zniszczony i nie do użycia, wydelegowano komisyę sanitarną celem przeprowadzenia na miejscu badań. Komisya skontrolowała, że mąka jest stęchła; ponadto wykryto, że podobne wypadki niejednokrotnie już zachodziły w składach Grawera; mąkę, zanieczyszczoną przez szczury, mięszał z mąką czystą i sprzedawał na wypiekanie chleba. Wdrożono też przeciw Grawerowi dochodzenia.

Z Sokoła podgórskiego. W niedzielę 11 b. m. urządza ruchliwe gniazdo nasze tradycyjny festyn, połączony z ćwiczeniami wolnemi druhów i druhen oraz na przyrządach. Po za tem koło szczęścia, tombola, poczta i inne ucieszne rozrywki, jakoteż zaimprowizowany dzień kwiatowy zgromadzą niewątpliwie liczną publiczność. Festyn ten odbędzie się w uroczystym parku na Krzemionkach. Przygrywać będzie pełna orkiestra sokola pod kierunkiem p. Grunberga. Początek o godzinie 3 po południu. Komitet dokłada starań, aby festyn udał się w całym tego słowa znaczeniu pięknie.

Z kraju.

Chrzanów, 8 czerwca. (W sprawie szpitala powiatowego. Szkoła średnia. Ćwiczenia wojskowe. O przemysł krajowy).

Jednym z największych i najdotkliwiej odczuwać się dających braków dla szerokich warstw ludności w Zagłębiu krakowskiem jest brak szpitala. W całym szeregu fabryk, kopalń na liniach kolejowych zachodzą ustawicznie, różne z pracą w przemyśle fabrycznym i górnictwie połączone nieszczęśliwe wypadki, których ofiary nie mogą na miejscu znaleść rychłej i skutecznej pomocy. Lekarze miejscowi bowiem, o ile się znajdują na miejscu wypadku, muszą się tylko ograniczyć do doraźnej pomocy, nie mogąc z braku urządzeń szpitalnych przedsiębrać niejednokrotnie ciężkich operacyj. Takich pacyentów z pomiażdżonemi zazwyczaj rękami lub nogami przewozi się dopiero na niewygodnym wozie na najbliższą stacyę kolejową, a stąd zwykle po paru godzinach czekania na pociąg, odwozi się ich do szpitali krakowskich. Niejednokrotnie, naturalnie nie mówiąc już o cierpieniach nieszczęliwych, pomoc lekarska okazuje się spóźnioną.

Sprawę tę, która już parokrotnie poruszaną była i na szpaltach „Nowej Reformy“, wysunęli obecnie wyborcy jako swój postulat, domagając się od ubiegających się o mandat kandydatów przyrzeczenia, że tą piekącą sprawą zajmą się energicznie i doprowadzą ją do urzeczywistnienia.

Niewątpliwie chrzanowska Rada powiatowa dołoży odpowiednich w tym kierunku starań, aby w Zagłębiu stanął szpital przynajmniej o dwóch oddziałach chirurgicznym i chorób wewnętrznych.

Przed kilku dniami odbyło się tu zebranie powiatowe, na którem prawie wszyscy obecni podpisali deklaracyę przystąpienia na członków zawiązanego w Chrzanowie Towarzystwa szkoły średniej. Dalsze zgłoszenia na członków wspomnianego Towarzystwa przyjmuje p. Alfred Droździkowski sędzia w Chrzanowie.

W kilku wsiach powiatu chrzanowskiego rozlokowane są obecnie oddziały 3 i 56 p. p. piechoty z załogi krakowskiej, odbywające w tych stronach ćwiczenia letnie w polu. Oddziały te będą również tworzyły w tych stronach asystencye podczas wyborów do parlamentu.

Doraźny zlot Sokołów okręgu 1, który się niedawno odbył w Chrzanowie, pozostawił podniosłe wrażenie, które jednakże zamącone zostało faktem, budzącym smutne refleksye. Oto w bufecie zlotowym sprzedawano piwo z Karwiny na Śląsku i z Morawskiej Ostrawy, a więc z browarów, których właściciele, zarządcy i urzędnicy są wrogo usposobieni dla nas. W Galicyi istnieje stokilkadziesiąt browarów, chyba więc jest w czem wybierać. Niestety w Chrzanowie przeważna część szynków katolickich pobiera obce piwo, nawet restauracya na dworcu chrzanowskim i Spółka katolicka w Libiążu. W taki sposób popierają panowie szynkarze przemysł krajowy.

Wadowice. Jutro odbędzie się tu w sali Sokoła o godz. 4 wielki festyn.

Tarnów, 9 czerwca. (Posiedzenie tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. — Poradnik ogrodniczy“. — Zaproszenie.)

Pod przewodnictwem prof. Gutowskiego odbyło się wczoraj posiedzenie tarnowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych, na którem prof. Wierzbicki, jako delegat na zjazd walny Towarzystwa we Lwowie, zdał wyczerpujące sprawozdanie. Referentowi uchwalono podziękowanie.

„Poradnik ogrodniczy“ za miesiąc czerwiec zawiera szereg cennych rozprawek, jak n. p. „Z dawniejszej literatury ogrodniczej w Polsce“ p. Piszowej, „Cięcie pędów zastępczych“ St. B., „Uprawa pomidorów w gruncie“ Maciaszka, „Trawa pampasowa“ Kurowskiego, „Rodzajna ziemia“ L. B. i t d.

Towarzystwo dziennikarzy serbskich z okazyi dziesiątego zjazdu dziennikarzy słowiańskich, urządzonego ku uczczeniu dziesiątej rocznicy istnienia i działalności Związku dziennikarzy słowiańskich, zaprosiło redakcyę „Poradnika ogrodniczego“ do wzięcia udziału w pierwszej wystawie ogólno-słowiańskiej dzienników i innych słowiańskich wydawnictw.

Nowy Sącz, 9 czerwca. (Matura.) Pod przewodnictwem p. Pardyaka, dyrektora gimnazyum z Myślenic, odbyła się w gimnazyum pierwszem matura w czasie od 1 do 9 czerwca. Świadectwa dojrzałości otrzymali następujący abituryenci (oddział A): Adamczyk Stanisław z odznaczeniem, Bulanda Józef, Garczyński Walenty, Goldberger Anschel, Gut Ludwik, Habel Lucyan, Janusz Jan, Kacz Wiktor, Kapłon Stanisław, Kmietowicz Franciszek, Kuc Michał z odznaczeniem, Lasek Antoni, Mikruta Stanisław, Mohr Zygmunt, Plata Jakub, Pociecha Stanisław, Podgórski Michał, Safin Tadeusz, Tischler Jan, Trybowski Kazimierz z odznaczeniem, Tryszczyła Władysław, Waligóra Aleksander z odznaczeniem, Wałachiewicz Bronisław z odznaczeniem, Weindling Izaak, Witowski Wojciech, Wróbel Jan z odznaczeniem. Oddział B: Bazielich Wiktor, Burko Dymitr, Frączek Maurycy, Gerhardt Jakub, Gromala Karol z odznaczeniem, Hreniak Teodor, Kaczmarczyk Włodzimierz, Karet Grzegorz, Kordeczka Adam, Koss Stanisław, Lisiewicz Adam, Maurer Franciszek, Nabrgang Gustaw, Nowak Julian, Płochocki Jerzy, Rusyniak Stefan, Rutowski Antoni, Wusałowski Tadeusz. Jedenastu uczniów z obydwu oddziałów zdawać będzie maturę ewentualnie w terminie jesiennym.

Samobójstwo żołnierza. Piszą nam z Nowego Sącza: Stojący na warcie żołnierz obrony krajowej, Stanisław Warchałowski, 7 kompanii, rodem z pod Jasła, gorzelnik z zawodu, celnym wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie. Przyczyną — miały być jakieś zajścia w służbie.

Krajowy zjazd strażacki odbędzie się w dniach 22 i 23 lipca w Stanisławowie. Program zjazdu XIV z rzędu, jest następujący:

W piątek dnia 21 lipca b. r.: Przyjazd delegatów i uczestników. Wieczorem wspólne zebranie w jednej z miejscowych restauracyj. O g. 7 wieczorem narady naczelników Związków okręgowych (Strażnica ochotniczej straży pożarnej przy ulicy Kamińskiego).

W sobotę dnia 22 lipca: O g. 7 rano otwarcie zjazdu w sali „Sokoła“ przy placu Mickiewicza i obrady zjazdu. Od g. 10 rano do 3 po południu obrady poszczególnych komisyj zjazdowych i czas obiadowy. Od g. 3 do 5 po południu dalszy ciąg obrad Zjazdu. O g. 5 ćwiczenia strażackie i wykład p. A. Bahra. O g. 8 wieczorem wspólna wieczerza.

W niedzielę 23 lipca: O g. 7 rano Nabożeństwo w kościele parafialnym i uroczysty pochód. (Zebranie na strażnicy pożarnej). Od g. 8 rano do 10 przed południem dalszy ciąg obrad i zakończenie zjazdu. O g. 12 w południe wycieczka do Jaremcza na festyn. Powrót z Jaremcza o g. 11 wieczorem.

Cena karty uczestnictwa w Zjeździe 2 K. Uprawnia ona do bezpłatnego mieszkania i do bezpłatnej obsługi. Karta udziału we wspólnej wieczerzy 3 K. Ceny karty jazdy do Jaremcza i udziału w festynie będą później ogłoszone.

Ze świata.

Nieznany z miejsca pobytu hr. Potocki. W sprawie edyktu sądowego, ogłoszonego w Wiedniu przeciwko „tajnemu radcy hr. Romanowi Potockiemu, nieznanemu z miejsca pobytu“ zamieszcza adwokat tamtejszy dr Meme, jako zastępca prawny hr. Potockiego następujące oświadczenie: Hr. Roman Potocki zajmuje wypowiedziane mu pomieszkanie od 30 lat i przyjął niedawno podwyższenie czynszu o 2.000 K. Obecnie podwyższono mu czynsz o 8.000 koron, na co hr. P. nie zgodził się. Nowy administrator domu wypowiedział pomieszkanie w ostatnim dniu terminu prawnego, a ponieważ hr. wyjechał w podróż, sprawę oddano kuratorowi. Wniosłem rekurs przeciw wypowiedzieniu, ale przyszło do ugody prywatnej na podstawie zmniejszonej podwyżki czynszu.

Z armii. Na podstawie pomyślnych prób z łodziami motorowemi zostaną obecnie łodzie te na stałe zaprowadzone w oddziałach pionierów. Każdy batalion pionierów będzie mieć swoje łodzie motorowe, na co w roku bieżącym wyznaczono 100.000 koron. Te lekkie, łatwo mogące się ukryć łodzie, nadają się znakomicie do służby wywiadowczej.

Proletaryat oficerski w Rosyi. Emerytowani oficerowie w Rosyi — jak pisze jeden z dzienników petersburskich — pobierają tak małe emerytury, że nie mogą z nich wyżyć nawet najskromniej. Niewielu szczęśliwych otrzymuje poboczne zajęcie, przeważająca zaś liczba cierpi poprostu nędzę i z rozpaczy oddaje się pijaństwu, upadając coraz niżej. Oficerowie rosyjscy pozasłużbowi są stałymi gośćmi nocnych przytułków. Pewien kapitan, mieszkający stale w przytułku, żebrał i pił. Podobnie postępował pewien pułkownik pozasłużbowy, a niedawno zgłosił się do przytułku jakiś obdarty i bosy człowiek, zameldowawszy się jako książe i były rotmistrz gwardyi. Tacy oficerowie są często opisywani w powieściach rosyjskich. Klasyczne typy tego rodzaju dali tacy powieściopisarze jak Dostojewski i Gogol. Nawet generałowie starają się na emeryturze o boczne zarobki, ciesząc się, gdy otrzymają za to 40 do 50 rubli na miesiąc. Wielu generałów przyjmują do biura dla „dekoracyi“, a pryncypałowie, ludzie najczęściej niewykształceni, traktują ich „en canaille“. Znani są generałowie „weselni i jubileuszowi“. Otrzymują za występ 25 rubli i nowy mundur. Zresztą z rangą generała wzrasta honoraryum aż do 50 rubli. Oficerowie sztabowi na emeryturze grają do tańca, są kontrolorami tramwajów, a najszczęśliwsi otrzymują sprzedaż rządową wódki, za co pobierają 75 rubli miesięcznie.

Wobec takich stosunków lepsze żywioły unikają służby wojskowej, a ludność, widząc podupadłych oficerów na pensyi w obtarganych mundurach, traci szacunek dla armii. Generał Wołoszynow obliczył, że w Rosyi corocznie idzie około 1500 oficerów na emeryturę, a z tego 80 proc. z połową pensyi. Rząd nie może podwyższyć emerytur, gdyż wymagałoby to wielkiego wydatku, więc generał Wołoszynow proponuje założenie towarzystwa, któreby oficerom emerytowanym dawało ziemię z budynkami. Do takiego towarzystwa za opłatą 3 rubli rocznie należeliby wszyscy oficerowie, lekarze i duchowni wojskowi. Wkładki te dałyby rocznie 320.000 rubli. Po 25 latach służby miałby oficer prawo do małego folwarku. Rząd przychylnie zapatruje się na ten projekt i prawdopobnie ze swojej strony przyczyniać się będzie do zasilenia owego funduszu.

Zamach na milionera. Dwie aktorki, Lilian Graham i Conrad, zostały w Nowym Jorku uwięzione z powodu zamachu na milionera Stokena, do którego dały kilka strzałów. Sprawczynie zamachu wcale się nie wypierają tego czynu, przeciwnie każda z nich twierdzi, że kule z jej rewolweru zraniły Stokena. Milioner Stoken, znany w nowojorskich kołach sportowych, jest adwokatem właścicielem wielkiego hotelu familijnego i dziennika „Evening Mail“. Liczy 75 rok życia i od lutego b. r. jest poraz drugi żonaty. Miss Graham, pobierając 300 koron gaży miesięcznej mieszkała ze swoją przyjaciółką w hotelu Stokena, co było stanowczo ponad ich możność finansową. Panna Conrad kształciła się na aktorkę kosztem Stokena, który z panną Graham, równie jak z panną Conrad utrzymywał stosunki, zerwane od czasu ożenienia się Stokena. Obie aktorki — jak powiada Stoken — nachodziły go w sposób natrętny i groziły mu ogłoszeniem jego listów miłosnych. Ażeby temu zapobiedz, Stoken udał się do nich i chciał odkupić listy. Przyjaciółki zażądały miliona koron, co Stokenowi wydało się za drogo. Powstała głośna sprzeczka, skutkiem której do pokoju wpadła służba hotelowa, a uważając Stokena za natręta, nie chciała go wypuścić z pokoju. Wtedy obie aktorki zaczęły strzelać do Stokena. Rany jego nie są niebezpieczne.

Zmarli.

Jan Kaczmarczyk, rygorozant prawa uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 26, zmarł w Krakowie.

Ks. Tomasz Wall, T. J. zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 39.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“, zawiera 10 stronic. Na stron. 5 zamieszczamy nowelę M. Archipowa pt. „Na ważnym posterunku“ w przekładzie z rosyjskiego.

Z kalendarza. W sobotę 10 czerwca: Małgorzaty k. i Aman.; w niedzielę 11 czerwca: Trójcy św., Barnaby w poniedziałek 12 czerwca: Jana i Onufrego pust.

Wschód słońca dnia 9 czerwca o godzinie 3 m. 33, zachód o godzinie 7 min. 45 długość dnia godzin 16 min. 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 9 czerwca termometr doszedł od 11·5 do 21·5 C.; barometr opadał.

Dnia 10 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 734·6 mm., termometru 10·6 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę „Mignon“.
W niedzielę po poł.: „Księżniczka dolarów“; wieczór: „Faust“.
W poniedziałek: „Hrabia Luksemburg“.
We wtorek: „Cavalleria“ i „Pajace“
We środę: „Hrabia Luksemburg“.
We czwartek — teatr zamknięty.
W piątek: „Quo vadis“.
W sobotę: „Quo vadis“.
W niedzielę po poł.: „Cyrulik Sewilski“; wieczór: „Hrabia Luksemburg“.
Poniedziałek „Quo vadis“.

Teatr w Parku Krakowskim.

W sobotę: „Debiut mojej siostry“.
W niedzielę po poł.: „Nowa gwiazda“; wieczór: „Synowa ze suteryn“.
W poniedziałek: „Nowa gwiazda“.
We wtorek: „Synowa ze suteryn“.
We środę: „Synowa ze suteryn“.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 9 czerwca 1911 r.

Tendencya nieco przyjemniejsza, zaofiarowanie dostateczne, chęć kupna cokolwiek lepsza, obroty mierne.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą od K 11·40 do 12·—; żyto dworskie od 8·55 do 8·95; żyto targowe od 8·25 do 8·50; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień browarny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 7·60 do 8·75; owies do siewu 9·— do 9·90; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies na paszę targowy od 0·— do 0·—; kukurudzę węgierską nową 7·30 do 7·50; kukurudzę rosyjską nową 7·40 do 7·70; groch Victoria od 12·— do 13·50; groch zwykły od 10·50 do 11·50; groch pastewny od 8·75 do 9·50; rzepak zimowy od 0·— do 0·—; otręby pszenne od 5·75 do 5·95; otręby żytnie od 5·75 do 5·85; omiecica od 6·50 do 7·—; siano łąkowe od 2·60 do 3·60; ziemniaki stołowe od 1·60 do 2·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 czerwca.

Nowy prezydent m. Lwowa p. Józef Neuman, urodził się w roku 1857 we Lwowie, z ojca Józefa, radcy skarbowego. Od samej młodości szedł przez życie o własnych siłach, dobijając się pracą niezależności; ożenił się z córką znanej, zasłużonej rodziny lwowskich mieszczan przemysłowców, p. Kazimierą Pillerówną. Pracą i energią, objąwszy znany zakład drukarski Pillerów, jeden z najstarszych we Lwowie, podniósł go do stanu kwitnącego, stworzył przy nim pierwszorzędną litografię i położył niemałe zasługi około dźwignięcia całego przemysłu drukarskiego i litograficznego we Lwowie. Od szeregu lat jest też przełożonym lwowskiego gremium drukarzy i litografów. W Radzie miejskiej zasiada od r. 1899, w latach 1907 i 1908 piastował godność wiceprezydenta miasta, nadto jest kawalerem orderu Franciszka Józefa i radcą cesarskim.

P. Neuman jest założycielem i prezesem Sokoła IV, w dzielnicy Łyczakowskiej założył bursę dla młodzieży rękodzielniczej imienia Dekerta, pierwszą tego rodzaju instytucyę we Lwowie. Rozumiejąc konieczność zszeregowania rękodzielników, przemysłowców i kupców do wspólnej organizacyi pracy, współdziałał przy założeniu Związku samoistnych kupców i rękodzielników i zasiada w jego wydziale. Nadto nowy prezydent był czynnym na wielu jeszcze innych polach pracy publicznej.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę: „Wielki Fryderyk“ (występ Kamińskiego).
W poniedziałek: Bogaty wujaszek“.
We wtorek: „Sąsiadka“.
We środę: „Bogaty wujaszek“.
We czwartek — teatr zamknięty.
W piątek: „Flipota“.
W sobotę: „Koncert“.
W niedzielę: „Flipota“.
W poniedziałek: „Rozbitki“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— Wystawa sztuki polskiej w Antwerpii. Z Antwerpii piszą nam: Na tegorocznej wiosennej wystawie sztuki w salonie antwerpskim jest także osobny dział, poświęcony polskiej sztuce plastycznej. Zajmuje on trzy niewielkie sale, w których rozwieszono i ustawiono wybitne dzieła współczesnych naszych malarzy i rzeźbiarzy, reprezentujące dość udatnie polską twórczość na polu sztuk plastycznych. Wprawdzie brak tu wielu nazwisk najwybitniejszych, jak Malczewski, Wyczółkowski, Pankiewicz itd. nie mniej jednak wystawa daje zarówno Belgijczykom, jak i Polakom, jak wiadomo, w dość znacznej liczbie w Belgii zamieszkałym, możność dość dokładnego zaznajomienia się ze współczesną sztuką polską.

Najobficiej reprezentowany jest na wystawie pejzaż. Spotykamy tu krajobrazy Ruszczyca, Stanisławskiego, Trojanowskiego, Hofmana, Czajkowskiego, Podgórskiego. Krytyka belgijska (między innemi antwerpski „Matin“) wyraża się o tych pejzażach pochlebnie, przyznając im silne życie wewnętrzne, pochodzące z przenikającej je uczuciowości, jakkolwiek zarzuca niektórym niezupełną doskonałość techniczną w szczegółach. Również dział portretów przedstawiony przez dzieła Olgi Boznańskiej, Axentowicza, Weissa, Mehoffera, robi bardzo dobre wrażenie. Cieszące się zasłużoną sławą witraże Mehoffera zwracają na tej wystawie powszechną uwagę krytyków i publiczności. Zwracają także uwagę dwa dzieła „młodych“: J. Wałacha, mieszkającego w Paryżu „Chłop“ i Tymona Niesiołowskiego „Safo“.

W dziale rzeźby są portrety Laszczki, znane popiersie „Stara kobieta“ Dunikowskiego, figurki pełne sentymentu Pelczarskiego, statuetka i grupa bronzowa Glicensteina, znany „Pies“ Pugeta, popiersie Koniecznego.

Wogóle cała ta wystawa, choć pod względem liczebnym skromna, daje świadectwo temu, że z dorobkiem swoim artystycznym sztuka polska stanąć może śmiało obok dzieł zachodnio-europejskich artystów. Frekwencya publiczności na niej jest dość liczna. (n.)

— Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki. Tom VI. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Szósty z rzędu tom tego z wzorową starannością prowadzonego wydawnictwa przynosi w dalszym ciągu umiejętnie opracowane życiorysy i charakterystyki autorów polskich żyjących i działających pomiędzy r. 1831 a 1863. Rozpoczyna ich szereg ks. Adam Jerzy Czartoryski w opracowaniu Stanisława Krzemińskiego, a dalej idą: Hieronim Kajsiewicz, Aleksander Jełowicki, Ignacy Prądzyński, Karol Różycki, August Tomasz Olizarowski, Wincenty Pol, Kornel Ujejski, Józef Gołuchowski, Michał Czajkowski, F. Br. Trentowski, Józef Kremer, Karol Libelt, Andrzej, Stanisław i Jan Koźmianowie, Ewaryst Estkowski, ks. Aleksy Prusinowski i Maurycy hr. Dzieduszycki (M. I. A. Rychcicki) w opracowaniach Ign. Chrzanowskiego, Bronisława Chlebowskiego, Gabryela Korbutta, Henryka Gallego, Kazimierza Króla, Manfreda Kridla, Wiktora Hahna, Wład. Witwickiego i Bohdana Nawroczyńskiego.

Wartość tych opracowań znakomicie podnoszą celniejsze wyjątki z pism wymienionych autorów Z uwagi, że pisma te są już dzisiaj trudne do skompletowania nawet w zasobniejszych bibliotekach, wydawnictwo „Stu lat myśli polskiej“ po-

winno znaleźć się w każdym domu polskim, gdzie nieocenione odda usługi przy nauce literatury i historyi ojczystej.

Wydawnictwo „Wieku XIX“ jest jednem z najlepiej pomyślanych i planowo przeprowadzonych kompendjów podręcznych dla wszystkich miłośników piśmiennictwa ojczystego i przeszłości, a nazwiska redaktorów pp. Chlebowskiego, Krzemińskiego, prof. Chrzanowskiego, Hahna, Witwickiego są najlepszem zaleceniem dla tego pożytecznego wydawnictwa, które przedewszystkiem znaleźć się powinno we wszystkich bibliotekach szkolnych.

— **Z wydawnictw „Macierzy polskiej“.** W dalszym ciągu wydawnictw „Macierzy polskiej“ we Lwowie ukazały się następujące prace: Andrzej Paweła: „Perekińczyk“, obraz z ziemi chełmskiej. (Cena 30 hal.) i Józefa Ciembroniewicza „Z życia zwierząt“ (Cena 70 hal.).

— **Nowe książki:**

Prentice Mulford: Moc ducha. Zasady wzmacniania ducha i ciała, kształcenie siły woli i osiągnięcie prawdziwego szczęścia. Lwów. 1911. Nakładem Jana Maniszewskiego. 3 kor. 60 hal.

Matylda Serao: Życie dziennikarza. Wilno 1911. (Dodatek bezpłatny dla prenumeratorów „Kuryera litewskiego“).

Pamiętnik Henryka Dembińskiego, generała wojsk polskich. Część pierwsza i druga. Warszawa. „Biblioteka dzieł wyborowych“ 690 i 690).

Alfred Binet: Pojęcia nowoczesne o dzieciach. Rozwój fizyczny dziecka w wieku szkolnym. Przekład M. Szymanowskiej. Część I i II. Warszawa. („Biblioteka dzieł wyborowych“).

Marya Stattler-Jędrzejowiczowa: Madej. Z dziejów ducha. Warszawa-Kraków 1911. Gebetner i Wolff.

Jan Bełcikowski: Teorya polskiego słowa. Nauki o naszej ojczyźnie duchowej. Część I. Słowo królewskie 1 kor.

Przepisy bezpieczeństwa urządzeń elektrycznych o prądzie silnym. Z niemieckiego przełożyli K. Drewnowski i T. Gajczak. Lwów 1911. (Wydawnictwo sekcyi elektrotechników Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. T. I.).

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 10 czerwca.

Kandydatura nauczyciela.

Cieszyn. W okręgu przemysłowym Ostrawa-Karwina kandyduje, zamiast p. Włodka, nauczyciel z Orłowej p. Wójcik.

Cholera.

Budapeszt. W komitacie Aradzkim zachorowała jedna osoba wśród objawów cholery.

Wiedeń. Tutejsza Izba lekarska uchwaliła wyrazić Izbie lekarskiej w Wenecyi sympatyę. Izba lekarska w Wenecyi miała bowiem odwagę, wbrew władzom weneckim, publicznie oświadczyć, iż w Wenecyi panuje cholera.

Narady dyplomatów.

Wiedeń. Tutejszy ambasador turecki Reszid pasza miał wczoraj dłuższą konferencyę z hr. Aehrenthalem w sprawie albańskiej.

Zamiary zamachu na sułtana.

Salonika. Władze zostały z zagranicy zawiadomione, że czterej anarchiści, prawdopodobnie Albańczycy, wyjechali do Macedonii, aby wykonać zamach na pociąg sułtana. — Z tego powodu zaostrzono zarządzenia ostrożności.

Odrzucenie ustaw.

Petersburg. W Radzie państwa prezydent zawiadomił, że car odmówił sankcyi uchwalonej przez Dumę i Radę państwa ustawie o zniesienie ustawy, według której duchowny prawosławny, który dobrowolnie składa godność duchowną, albo na decyzyę władz duchownych tę godność traci, pozbawiony zostaje obywatelskich praw politycznych.

Następnie Rada państwa przyjęła przedłożenie w sprawie wydawania zbrodniarzy na żądanie obcych państw, ale uchwaliła kilka zmian w tekście Dumy, z powodu czego ustawa powróci do Dumy.

Po dłuższej dyskusyi odrzucono przedłożenie w sprawie uwolnienia od cła importu motorów i części składowych, zamówionych przez komitet dla wzmocnienia wojennej floty powietrznej.

Run na bank.

Londyn. Napływ publiczności do banku Birbeck jest ogromny. Dyrekcya banku ogłasza, że w poniedziałek podejmie wypłaty. Słychać, że bank nie wypłaci więcej niż jedną piątą część wkładek.

Walki w Maroku.

Madryt. Minister wojny otrzymał depesze, potwierdzające, że Francuzi po walce, w której zarówno oni jak i przeciwnicy ponieśli znaczne straty, wmaszerowali do Mekinez i wzięli do niewoli kontrsułtana Mulej Zina.

Hiszpania w Maroku.

Madryt. Rząd hiszpański przygotowuje notę do mocarstw; nota ta ma wyjaśnić przyczyny wysłania wojsk hiszpańskich do Larasz. Hiszpania chce tylko zabezpieczyć życie swoich obywateli i żądać zadośćuczynienia za morderstwa na jej poddanych popełnione. Po otrzymaniu tego zadośćuczynienia Hiszpania wycofa swe wojska.

Paryż. Wysłanie oddziału marynarki hiszpańskiej do Elksas wywołało tu wielkie zaniepokojenie. Dzienniki ostrzegają Hiszpanię przed takim krokiem, który pod względem wojskowym i dyplomatycznym nie jest ani poprawnym, ani uzasadnionym. Hiszpanie nie wiedzą, że narażają się na ogromne niebezpieczeństwo, gdyż tubylcy są dobrze uzbrojeni.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork. Połączenie telegraficzne z Meksykiem już przywrócono. Trzęsienie ziemi w Meksyku było następstwem wybuchu wulkanu Colima.

Wszystkie miejscowości, położone naokoło wulkanów Colima i Popocatepet, leżą w gruzach.

Katedra w Meksyku, zniszczona w roku 1806 wskutek trzęsienia ziemi, a potem odbudowana, leży obecnie ponownie w gruzach. Wiele wysp na jeziorze Sozimilco znikło. Setki ludzi zginęły.

Katastrofa lotnicza.

Johannisburg (pod Berlinem). Lotnik Schoendel i jego mechanik, którzy się wczoraj wznieśli, spadli z wys. 2.000 metrów i zabili się.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 czerwca.

Poparcie kandydatur krakowskich. Prezydyum komitetu drobnych rękodzielników, przemysłowców, oraz stróżów katolickich wydało odezwę, popierającą jedynie i wyłącznie kandydatów, postawionych przez stronnictwa narodowe. Odezwa powyższa poleca następujące kandydatury:

Na okręg VIII. Śródmieście prof. dr Juliusz Leo, prezydent miasta Krakowa.

Na okręg IX Stradom-Nowy-Świat-Piasek dr A. Doboszyński, radca miejski.

Na okręg X Kleparz inżynier Edmund Zieleniewski.

Na okręg XI Wesoła dr Ignacy Petelenz, radca rządu.

Odezwę podpisali za prezydyum komitetu drobnych rękodzielników, przemysłowców i stróżów katolickich pp. Ludwik Gołąb, Adam Cap, Stanisław Karpiński, Leon Wielebnowski, Jan Ostrowski, Franciszek Wielebnowski.

Komitet wyborczy demokratyczny i mieszczański zwołuje jutro, w niedzielę, w sali Towarzystwa demokratycznego (plac Szczepański 3, I p.), zgromadzenie nauczycielstwa krakowskiego szkół ludowych i wydziałowych o godzinie 11 przed południem. Na zebraniu tem będą przemawiać kandydaci na posłów do Rady państwa pp.: dr Leo, dr Doboszyński, dr Petelenz i inżynier Edmund Zieleniewski.

Podział okręgów wyborczych w Krakowie. Magistrat miasta Krakowa ogłasza następujący podział okręgów wyborczych na sekcye:

Dla okręgu Śródmieście urzędować będą wszystkie trzy komisye w gmachu magistratu.

Dla okręgu Nowy Świat-Stradom urzędować będą komisye: 1) w biurze statystycznem przy placu Jabłonowskich 19; 2) w szkole wydziałowej im. Konarskiego przy ul. Bernardyńskiej; 3) w szkole przy ul. Dietla 70.

Dla okręgu Kleparz dwie komisye: 1) w szkole św. Floryana przy placu Matejki; 2) w szkole barakowej przy ul. Biskupiej.

Dla okręgu Wesoła trzy komisye: pierwsza i druga w strażnicy pożarnej; trzecia w administracyi akcyzy ul. Kopernika 1.

Dla okręgu Kaźmierz pięć komisyj: trzy urzędować będą w ratuszu przy placu Wolnicy; czwarta i piąta w szkole barakowej przy ulicy Dietla.

Wskutek okólnika namiestnictwa z dnia 7 czerwca b. r. zarządzającego, aby czas na głosowanie był wyznaczony bez przerwy obiadowej, zmieniono czas na oddawanie głosów podany przedtem w kartach legitymacyjnych, które już wyborcom rozesłano. Czas urzędowania komisyj wyborczych i dla oddawania głosów wyznacza się bez przerwy od godz. 9 rano do godz. 6 po południu.

Niedoręczone do dnia 11 czerwca włącznie karty legitymacyjne i karty głosowania, będą wydawane zgłaszającym się osobiście wyborcom, za udowodnieniem tożsamości osoby, przez biuro wyborcze magistratu przy placu WW. Świętych l. 6, I p., w oficynach na prawo w dniu 12 czerwca od godziny 8—2 po południu, a w dniu wyboru 13 czerwca od 8—2 po południu i od 3 — 6 wieczorem. W tych samych dniach i godzinach wydawane będą, za udowodnieniem tożsamości osoby, także duplikaty kart wyborczych i kart głosowania.

Z sali sądowej. (O przejechanie automobilem). Wczoraj po południu zakończyła się rozprawa w krakowskim sądzie karnym przeciwko szoferowi Józefowi Schmidtowi, który w dniu 25 maja z. r. najechał przy ul. Dunajewskiego automobilem na rowerzystę p. Stanisława Szczepańskiego. Trybunał orzekł, że wypadek nastąpił wskutek nieostrożności szofera i skazał go na 14 dni aresztu. Obrońca dr Süsskind wniósł zażalenie nieważności.

Mięso argentyńskie. Z Budapesztu telegrafują: Na końcu dzisiejszego posiedzenia sejmu, agraryusze zgłoszą wniosek o niedopuszczenie importu mięsa argentyńskiego do monarchii.

Uprowadzenie przez bandytów. Z Berlina telegrafują: Z Saloniki donoszą: Udało się ująć kilku członków bandy zbójeckiej, która uprowadziła Richtera.

Bomby dynamitowe. Z Paryża telegrafują: Na dworcu Trates znaleziono dwie bomby dynamitowe.

Krwawa bójka żołnierzy. Z Petersburga telegrafują: Z Archangielska donoszą:

Między żołnierzami piechoty a marynarki wojennej przyszło do krwawej bójki i strzelaniny, w czasie której kilku żołnierzy zginęło, a kilku zostało rannych. Przyczyną tego zajścia była rozmowa na temat wojny rosyjsko-japońskiej. Żołnierze lądowi i marynarki zarzucali sobie nawzajem winę klęski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

✝

Leopold Dietl
b. właściciel dóbr ziemskich i b. c. i k. porucznik

przeżywszy lat 74, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10 czerwca 1911 roku w Krakowie.

W smutku pozostała żona, dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Znajomych i Przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 12 b. m. w poniedziałek o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Batorego L. 17 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie o godzinie 9 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Recha Izraelowicz
Henryk Brattel
zaręczeni.
Tarnów. Czerwiec 1911. Lwów.



Marya Bernsteinówna
Dr Fischel Welfeld
zaręczeni.
Jarosław. Jasło.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 czerwca. (Giełda południowa.) Marki 117·47. Renta majowa 92·45. Renta koronowa węgierska 91·20. Akcye austr. zakł. kred. 641·25. Akcye węg. zakł. kred. 819·—. Akcye Anglobanku 321·75. Akcye Unionbanku 616·—. Akcye Bankvereinu 541·25 Akcye Länderbanku 528·50. Akcye kolei państwowych 750·—. Lombardy 122·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 328·50. Alpiny 810·50. Rima-Murany 674·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2722·—. Losy tureckie 46·—. Ruble 254·25. Skoda 644·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 10 czerwca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 20[illegible]·55 Tow dyskontowe 181·50.

Usposobienie: spokojne

Giełda warszawska.

Warszawa, 10 czerwca.

4-procentowa renta rosyjska 93·90 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 92·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 91·70; 4½-proc. listy ziemskie 92·— rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·— rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·30 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 450·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 432·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 219·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 251·50 rb.; Lilpop 133·— rb.; Rudzki 610·— rb.; Rudzki nowe 75·— rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Żyrardów 293·— rb.; Putiłów 145·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·17½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 10 czerwca. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·54 do 11.55; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik 9·35 do 9·36; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik 8·22 do 8·23; kukurudza na lipiec 6·96 do 6·97; kukurudza na sierpień 7·06 do 7·07; rzepak na sierpień 14·— do 14·10.

Oferty lepsze, chęć kupna słaba, usposobienie silne pochmurno.

MIKOŁAJ ARCHIPOW.

Na ważnym posterunku.

Sazont Paramonycz Stryżakow był właścicielem dość porządnej golarni na jednej z ruchliwszych ulic Petersburga.

Mając dwóch subjektów, sam załatwiał klientów dość rzadko, czyniąc ten zaszczyt niektórym, stałym gościom.

Sazont Paramonycz był wielkim patryotą i nienawidził z całej duszy przewrotowców.

Jak Kaligula, często mówił do swych starych klientów:

— Cały swój zakład oddałbym za to, żeby wszyscy buntownicy mogli mieć jedną głowę, którąbym ja jednym zamachem tej oto brzytwy mógł ciachnąć!

Tu Sazont Paramonycz miał zwyczaj poglądowo pokazywać tę egzekucyę na szyi klienta, dzięki czemu ten ostatni drgał całem ciałem, ze strachem spoglądał na migającą przed oczami brzytwę i nie zazdrościł strasznego losu owej wymaginowanej głowy.

Będąc gorliwym patryotą, Stryżakow trzymał i subjektów patryotów, i klientów miał wyłącznie patryotów.

Gdy zjawiał się u niego nieznany klient, zaraz go poddawał surowej obserwacyi i golił własnoręcznie, starając się przez ten czas wywiedzieć o politycznych przekonaniach nieznajomego.

Gdy udało mu się złapać »buntownika«, Sazont Paramonycz natychmiast uzbrajał się tępą brzytwą, służącą specyalnie do tego i, jak sam się wyrażał, »tak retuszował fizyonomię« klienta, że ten uciekał jaknajprędzej i już zawsze starał się obchodzić zdaleka straszną mordownię.

Za to Sazont Paramonycz był nadwornym fryzyerem wszystkich filarów opatentowanego patryotyzmu, korzystał z ich względów i hojnych naddatków i żył jak w raju, jak zresztą żyją wszyscy nasi patryoci.

Dziś Sazont Paramonycz czuł się w szczególnie uroczystym nastroju...

Powodem tego była wizyta rewirowego Mordobojewa, który zakomunikował mu rozporządzenie, że fryzyerom polecono donosić, gdzie należy, o wszystkich podejrzanych osobistościach, żądających golenia brody i wąsy.

Sazont Paramonycz, jako subtelny polityk, ocenił należycie takie rozporządzenie władzy.

— Hm... — zwrócił się do starszego subjekta, Osełkowa — hm... to niby znaczy, że władze postanowiły żądać od nas pomocy i poparcia do wytępienia buntu...

— A cóż! To się rozumie... — odpowiedział Osełkow, smarując mydłem policzek klienta.

Sazont Paramonycz począł nerwowo biegać po pracowni, skubiąc rzadką koźlą bródkę. Widać było, że jakaś myśl nie dawała mu spokoju.

— A więc to tak! — nagle wykrzyknął, krzyknął tak potężnie, że Osełkow, drgnąwszy całem ciałem, pacnął mydłem po nosie klienta, aż ten zaczął kichać i spluwać, a chłopiec Gryszka upuścił przyrząd do golenia, który niósł dla subjekta Mylcewa.

— A więc to tak! — powtórzył Sazont Paramonycz, zatrzymując się na środku sklepu i uroczyście podnosząc do góry wskazujący palec. — Wychodzi na to, że, my należymy do ministerstwa spraw wewnętrznych!

Subjekt Osełkow, na razie spiorunowany takiem odkryciem, prędko przyszedł do siebie.

— Naturalnie... to się rozumie! — wygłosił już zupełnie spokojnie, wycierając serwetką umazany mydłem nos klienta.

Zrobiwszy tak ważne odkrycie i usłyszawszy potwierdzenie Osełkowa, którego uważał za głównego swego zastępcę, Sazont Paramonycz znikł za przepierzeniem i w jakieś pięć minut zjawił się w nowym surducie i białym krawacie.

— Jakżeż, taki dzień... Na arenie działalności państwowej, można powiedzieć, wstępujemy — objaśnił obecnych.

Sazont Paramonycz w samej rzeczy zaczął uważać siebie za wielkiego działacza... Dużemi krokami chodził po pokoju, przyjemnie uśmiechał się i łaskawie pociągnął Gryszkę za ucho... Gryszka nie wiele jeszcze znał się na polityce i zaniepokojony schwycił się za zaczerwienione ucho, bojąc się widocznie dalszych łaskawych żartów pryncypała.

Sazont Paramonycz, skoro do zakładu wszedł który ze stałych klientów, z którym był na dobrej stopie, tajemniczo z miłym uśmiechem informował:

— Może pan mi powinszować... Jestem zaszczycony, że tak powiem, zaliczony...

Tu opowiadał o rozporządzeniu władzy i z wielką radością przyjmował powinszowania, serdecznie ściskając ręce klientom.

Pod wieczór zastanowiła go nowa myśl:

— Jak pan myśli, panie Osełkow, czy nie trzeba by zamówić sobie nowych biletów wizytowych?

— Można by...

— Naprzykład, tak: »Sazont Paramonycz Stryżakow, francuski fryzyer, patryota i działacz społeczny przy ministerstwie spraw wewnętrznych«...

— To się rozumie... — z powagą potwierdzał Osełkow.

Sazont Paramonycz ubrał się w palto, szybko wyszedł ze sklepu i wróciwszy w dziesięć minut, uroczyście oświadczył:

— Zamówiłem... Trzy setki!...

W tej chwili wszedł do zakładu nowy osobnik w bronzowem palcie, z niewielką bródką i rudemi wąsikami.

Czujny Sazont Paramonycz uważnie oglądał nieznajomego.

— Chciałbym się ogolić...

— Proszę bardzo... Gryszka, przybory!

Gryszka jak strzała puścił się za przepierzenie, a Sazont Paramonycz wydobył z szafy dwie brzytwy — ostrą i tępą...

Mydląc nowemu klientowi brodę, Sazont Paramonycz przemyśliwał, w jaki by sposób wybadać nieznajomego, czy nie jest przypadkiem buntownikiem...

— Nie drapie?...

— I... nie...

— Czytał pan mowę posła N.?

— Naturalnie!

— No i jakie jest zdanie szanownego pana?

— No, a jakieżby — czarnoseciniec i basta!

Sazont Paramonycz w tej chwili zmienił brzytwę... »Już ja ci dam kochanku, czarnosecińca, będziesz pamiętać!« — pomyślał i zaczął bez litości skrobać brodę buntownika tępą brzytwą.

Po takiem odkryciu przestał się interesować rozmową z klientem i myślał już tylko, jakby najlepiej »zretuszować twarz«.

Klient z bólu stękał i krzywił się.

— Co ta brzytwa taka tępa? — spytał wreszcie.

— Ale skądże, pierwszy gatunek... Solingeńska — złośliwie uspakajał gościa.

Wreszcie broda była zgolona.

— Wąsy także niech pan zgoli... — oświadczył klient.

Sazont Paramonycz poczuł nagle, jak mu dech zaparło, zadrgały łydki i zapulsowało w skroniach... Upuścił nawet brzytwę, która z brzękiem upadła na podłogę.

— Coo... wąsy?... — drżącym głosem wykrztusił, nie dowierzając własnym uszom.

— Tak, tak!

— »Chryste Panie, rewolucyonista« — niby błyskawica przemknęło mu w głowie.

— Słu... słu... słucham — wybełkotał — w tej chwileczce... tylko brzytwę zmienię... ta rzeczywiście trochę tego...

Prędko poszedł za przepierzenie, pociągając za sobą Gryszkę.

— Słuchaj Gryszka — mówił szeptem — pędź do cyrkułu i powiedz, że pryncypał kazał powiedzieć, że rewolucjonista, goli wąsy i brodę... Rozumiesz, durniu?... — targał Gryszkę za rękaw

Gryszka wytrzeszczył z przerażenia oczy, i puścił się pędem do cyrkułu.

— Czy przypadkiem pan nie należy do naszych? — tajemniczo zwrócił się Sazont Paramonycz do klienta:

— Jakich »waszych«! — pytał klient niepewnie.

— No, wiadomo — do rewolucyonistów...

Klient bardzo uważnie popatrzył na Sazonta Paramonycza. Widoczne było, że bardzo go zainteresowała taka rozmowa i to nie uszło spostrzegawczego wzroku fryzyera.

— »Acha, kohanku, złapałeś się, już ja cię przytrzymam«...

— Jakto, pan także? — równie tajemniczo pytał nieznajomy.

— Ja? ho, ho!... najzawziętszy... es-er!

— Nie może być?... niech pan sobie wyobrazi, ja też jestem es-er!... — jakby ucieszony odpowiedział nieznajomy i z uczuciem potrząsnął rękę Strzyżakowa.

— Myśmy sześćdziesiąt pięć bomb przygotowali — szeptem zwierzał się fryzyer.

— Ech, my mamy ze trzysta, albo czterysta sztuk... — wciąż radośnie odpowiadał klient.

Po takiem wyznaniu Sazont Paramonycz pobiegł za przepierzenie, gestem wzywając Mylcewa.

— Prędko biegnij do cyrkułu i powiedz, że pryncypał wykrył skład trzechset bomb. Prędko!...

— Wybaczcie, towarzyszu, pobiegłem zobaczyć, czy kogo niema... rozumiecie, ostrożność zawsze konieczna... — tłómaczył Strzyżakow.

— Powiedzcie, towarzyszu, a gdzie się zbieracie? — pytał kient.

— Co piątek na Suworowskim Prospekcie Nr. 43... przygotowujemy teraz ekspropryacyę Banku państwa.

— Doprawdy?... A my zamach na N.

— Przepraszam, towarzyszu, na minutkę... — i Sazont Paramonycz znów znikł za przepierzeniem, kiwając na Osełkowa.

— Leć pan prędko do cyrkułu i powiedz że pryncypał wykrył zamach na życie p. N... Tylko szybko!...

— To się rozumie — i trzeci poseł popędził do cyrkułu...

Strzyżakow, zostawszy się sam na sam z klientem, począł w dalszym ciągu badać łatwowiernego rewolucyonistę, który zwierzył się z kilku przygotowanych napadów, wskazał lokal konspiracyjny, skład bomb i broni itd.

Słuchając klienta, Sazont Paramonycz literalnie rozpływał się z zachwytu.

— »Już ja was wszystkich kochaneczki — myślał — wszystkich przyłapię... Sześć napadów... śmiech mówić!... Pisma o mnie będą pisały... A może nagrodę dadzą.. Dałby Bóg, order jaki, albo szlachectwo?!...«

Skrzydlata fantazya unosiła myśl fryzyera pod obłoki.

A klient tymczasem opowiadał straszne tajemnice. Starając się nie stracić ni słowa, wbijał sobie Strzyżakow w głowę wszystkie osoby i miejscowości, o których mówił rewolucjonista i z niecierpliwością wyglądał na ulicę, oczekując policyi.

Nagle jakby z pod ziemi w sklepie zjawiło się z pół setki przedstawicieli policyi, żandarmów, kozaków. Zjawili się jednocześnie we wszystkich wejściach, wyjściach otoczyli całą ulicę... Był tu komisarz, dwóch pomocników, rotmistrz żandarmów, kilku rewirowych i wielu stójkowych.

— Oto rewolucyonista, wiążcie go!... — z dumą zwycięzcy zawołał Stryżakow, wskazując palcem struchlałego klienta.

— Ależ... — próbował się bronić nieznajomy.

— Przytrzymać go i zrewidować! — rozkazał komisarz

Dwie pary rąk schwyciło rewolucyonistę, trzeci rewidował.

— Oto, wasza wielmożność, portmonetka i jakiś papier, więcej niema nic — objaśniał stójkowy, podając komisarzowi znalezione przedmioty.

Komisarz szybko rozwinął papier.

Było to świadectwo, wydane ajentowi tajnej policyi, Andrzejowi Szpikowowi...

. . . .

Po tym wypadku Sazont Paramonycz zaczął pić, a buntowników znienawidził jeszcze bardziej.

L. 895. 4522 1 3

Ogłoszenie.

Gmina miasteczka Maków rozpisuje oddanie budowy wodociągu w Makowie w przedsiębiorstwo w drodze publicznej licytacyi zapomocą pisemnych ofert, które najdalej do **dnia 19 czerwca 1911** do godziny 12 w południe na ręce Naczelnika gminy wnieść należy, a to wedle wzoru, którego gmina na żądanie bezpłatnie udzieli.

Cena kosztorysowa wynosi 25.000 koron. — Do oferty należy dołączyć wadyum wynoszące 5% ceny kosztorysowej.

Ogólne i szczegółowe warunki i projekt wodociągu przeglądnąć można w godzinach urzędowych w kancelaryi Urzędu gminnego w Makowie.

Zwierzchność gminy

Maków, dnia 3 czerwca 1911.

Burmistrz **Kosman.**

Lato 1911. **Lato 1911.**

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka l. 13. - - - - Telefon 43.

Adres telegr. „HASCHWARZ", Kraków.

Nowości na lato: Etaminy, popeliny, fulary, płótna na suknie i kostyumy. — Gotowe płaszcze od kurzu i deszczu, kostyumy wełniane i płócienne od K 39·—, bluzy itd.

Własne pracownie. 2231 26 88 **Przy zakupnie korzystna wymiana rubli!**

Poszukuje stałej posady!
Mężczyzna 40-letni, żonaty, trzeźwy, uczciwy, uzdolniony do nadzoru, przy budowie fabryk, cegielni, budowie i wypalaniu cegły, w prowizor. piecach, przy prowadzeniu robót ziemnych cet. Chętnie przyjąłby posadę st. w większym skarbie. Zgłoszenia „Nowina 113" poste rest. Kraków. 4548 1 3

Praktykant

(katolik) z wyrobionem pismem, dobrym stylem otrzyma posadę zaraz w Biurze techniczno-budowlanem. Znajomość języka niemieckiego pożądana. Zgłoszenia adresować **Okazicielowi** kwitu inseratowego Nr 4554. poste rest. Kraków. 4554 1 3

Dwa pokoje i kuchnia

w obrębie Wielkiego Krakowa, w słonecznem położeniu, możliwie w okolicy ogrodów, potrzebne na letnie mieszkanie od 1 lipca. Zgłoszenia do biura firmy JANESCH i SCHNELL w Krakowie, ul. Basztowa 25. 4570

SALON SZTUKI

w salach magazynu fortepianów firmy:

B. Gabryelska

Rynek główny 35 (Krzysztofory).

Dzieła najwybitniejszych malarzy polskich.

Salon otwarty od godziny 9—7 wieczór.

W niedzielę i święta zamknięty.

3971 **Wstęp bezpłatny.** 20 0

Sprzedaż także na spłaty do 20 miesięcy.

Panna

z porządnej rodziny, znająca się na dobrej kuchni, gospodarstwie domowem i prasowaniu, najchętniej jako samodzielna przyjmie miejsce zaraz lub od 1 lipca. — Zgłoszenia pod **W. Z.** poste rest' **Kraków.** 4572

Wysyłam

co dzień świeże, dobre masło, z gwarancyą że naturalne, netto 4½ kg. za 9·50 kor., franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę. **Ignac Schindler w Brzesku.** 4571

Do sprzedania

dom parterowy o 3 ubikacyach, z placem pod budowę, przytem spólność murów sąsiednich, przy najruchliwszej ulicy w Żywcu. Wiadomość K. Stolarzewicz, Żywiec. 4417 1 2

Do sprzedania w Żywcu w Rynku

dom piętrowy o 9 ubikacyach, w którym jest sklep tow. miesz.; do tego wielki podworzec z dojazdem i zabudowania murowane t. j. stajnie i t. d. Wiadomość K. Stolarzewicz, Żywiec. 4418 1 2

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium.

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo **L. Bösendorfera.**

Wielki wybór w instrumentach przegranych. 284 67 0

Automobil osobowy

prawie nowy, światowej marki (Prinz Heinrich und Landaulette-Karosserie), nadzwyczaj elegancki i **automobil ciężarowy,** również w zupełnie dobrym stanie, tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod J. Feldstein, Wiedeń, II., Hotel Central. 4567

Meble salonowe

4 garnitury z bronzami, dywan perski niebieski, 2 wazony francuskie, świecznik kryształowy, sztychy włoskie, nadeszły do 4556 1 3

Publicznej hali Aukcyjnej, Rynek 16.

KONKURS.

Sokół w Nowym Sączu poszukuje **dwóch egzaminowanych nauczycieli gimnastyki** za wynagrodzeniem po 7 koron miesięcznie (czyli 84 koron rocznie) od każdej godziny tygodniowo. Ogółem jest do rozdzielenia 30 godzin tygodniowo. Z jedną z tych posad może być połączone stanowisko naczelnika Sokoła i zawiadowcy gmachu za osobnem wynagrodzeniem 600 koron rocznie, mieszkaniem ze światłem i opałem.

Zgłoszenia na ręce prezesa Dra Stanisława Flisa. 4534

Bluszcz kwart. kor. 5·50, z przes. kor. 6·50.
Dobra Gospodyni kwart. kor. 2·60, z przes. kor. 3·20.
Garderoba Dziecięca kwart. kor. 1·20.
Krytyka kwart. kor. 5·—.
Mały Światek kwart. kor. 2·40.
Moje Pisemko kwart. kor. 2·—, z przes. kor. 2·40.
Nowe Mody kwart. kor. 3·—, z przes. kor. 3·60.
Przyjaciel Dzieci kwart. kor. 3·25, z przes. kor. 3·50.
Świat kwart. kor. 6·—.
Tygodnik Ilustrowany kwart. kor. 6·—, z przes. kor. 7·20, z dodatkiem opr. kor. 7·80.
Tygodnik Mód kwart. kor. 4·—, z przes. kor. 4·40.
Wieczory Rodzinne kwart. kor. 3·30, z przes. kor. 4·10.
Miesięcznik Literacki i Artystyczny ½ rocznie kor. 6·—, poleca

S. A. Krzyżanowskiego księgarnia
Kraków, Rynek A-B. 4404 2 3

Specyalne serki owcze

tak zwane „Oszczypki Podhalańskie", o przeciętnej wadze 500 gramów, sztuka po K 1·25, wysyła w pakietach pocztowych franco za zaliczką **Powiatowa Składnica dla Kółek rolniczych w Nowym Targu.** 4559

Kancelarya adwokacka

długoletnia, prosperująca, w mieście powiatowem przy linii kolejowej Lwów-Kraków, natychmiast do odstąpienia pod korzystnemi warunkami. Zgłoszenia pod **„Kancelarya 8421"** poste restante **Kraków.** 4555 2 7

Lawn-Tennis

Rakiety, piłki, prasy
piłki nożne
wszelkie gry sportowe, poleca

REIM i Ska, Kraków, Rynek 37. 4321 1 0

Zakład rymarsko-siodlarski

Piotra Parafińskiego

w Krakowie, ul. Długa 36.



poleca: rozmaite uprzęże nowe i używane, siodła damskie i męzkie, kufry i torby do podróży i wszelkie przybory w ten zakres wchodzące; przyjmuje wszelkie reperacye. — Są do sprzedania powozy półkryte i samemu do powożenia, kuczer faeton z budą do zdejmowania, wózki i gik bardzo tanio **Kraków, ul. Długa l. 36.** 4576 1 6

GALICYJSKI BANK LUDOWY DLA ROLNICTWA i HANDLU

we Lwowie, Systuska 17.

Telefon Nr 1677 i 1678.

Wszelkie czynności w zakresie poparcia rolnictwa, przemysłu i handlu.
Wszelkie transakcye bankowe i finansowe.
Eskont weksli i dewiz. 4487 1 0

Wkładki na książeczki wkładkowe od 20 kor. począwszy na 4½ %

oraz na rachunek bieżący pod bardzo korzystnemi warunkami. Wydawanie książeczek **czekowych**. Wypłata z książeczek wkładkowych do 5000 kor. dziennie bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

W Kantorze wymiany:

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet.
Zlecenia giełdowe.
Wypłata kuponów i wylosowanych papierów.
Bezpłatne przeglądanie losów i losujących się papierów.

Godziny kasowe od 9—1 i od 2—5.



2954 5 6

Dr St. Benedykt Kwiatkowski

ordynuje od 1 maja do 1 października **Maryenbad,** Haus Hamburg, od 1 października do 1 maja **Meran,** Haus Venosta. 3858 3 5

NAJZNAKOMITSZA MARKA
JAS. HENNESSY & Co. COGNAC
TYLKO ORYGINALNE NAPEŁNIANIE
3539 3 0

NAPOLEON I.



zwiedził 26 lipca 1807 roku piwnice firmy

MOËT & CHANDON

założone w roku 1743 w Epernay, cik nadwornych i kameralnych dostawców, jakotez dostawcy dworu król. angiel.

Najlepszy Szampan. Wyrób francuski

Generalna Reprezentacya: J. Weidman, Wiedeń III.

3553 1 0



Posiadacze koncesyj szynkarskich, właściciele gospód, sklepów, restauracyj, mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają opłatę za grę na **Pathéfonie.** Nadto:

Pathéfon

ustawiony w lokalu, powiększa ściąg, przyciąga i zachęca ludzi do częstszego odwiedzania lokalu i do większej konsumcyi jadła i napojów. — **Pathéfon** gra i śpiewa, czysto, wyraźnie i głośno. Gra szafirem na bardzo trwałych płytach. — Doskonale gra do tańca! — Kto ma Pathéfon, zawsze się dobrze zabawi! — **Dlatego spieszcie się z nabyciem Pathéfonu i nie dajcie się uprzedzić konkurentowi.** 4381 3 10

S. Grudziński i T. Berger, Kraków, Szewska 10/1.

KAROLA KRONSTEINERA

wpływom powietrza nie
:: ulegające, wapienne ::

FARBY FASADOWE

prawnie ochronione

w 50 odmianach, począwszy od 24 h za kilogram.

Od dziesiątek lat okazały się jak najlepszemi i **przewyższają wszelkie naśladownictwa.** — Jedynie celowi odpowiadający materyał do powlekania **fasad, które były już farbowane.** 2968 6 10

Emaliowe farby fasadowe, nie puszczające, pokrywające za jednem pociągnięciem, bez poprzedniego podkładu, trwałe jak emalia, tylko zimną wodą rozrobione do użytku gotowe. Antyseptyczne, trucizny nie zawierające, porowate. Wymarzone wewnętrzne powleczenie ścian, fasad jeszcze nie farbowanych, budowli drzewianych, jak: szop, pawilonów, parkanów itd. Można dostać we wszystkich odcieniach. Kosztują 5 h na m².

Książka z wzorkami i prospekty za darmo opłacone.

KAROL KRONSTEINER, Wiedeń, III., Hauptstrasse 120.

Skład: Reim i Spółka, Kraków.

PATENTY

wszystkich krajów wyrabia inżynier 483 49 80

M. GELBHAUS

przez władzę autor. i zaprzysiężony rzecznik patentowy w Wiedniu

VI., Mariahilferstrasse Nr 27.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład

	koron
Breyer dr St. **Co to są suchoty** i jak się z nich można wyleczyć środkami domowymi	1·—
Dyaryusz Sejmu z r. 1830—1831. Tom V.	10·—
Guy de Maupassant. **Tajemnicza nieznajoma** i inne nowele	3·—
Herget A. **Warzywnictwo,** przerobił i uzupełnił dr A. Ciesielski. Wydanie II.	—·60
Jastrzębski F. **Sprawdzanie pokładów węglowych** w otworach świdrowych	1·20
Kasprzyk ks. L. **Nauki rekolekcyjne** dla robotnic i sług w Andrychowie 1910	1·—
Krótki Przewodnik po Krakowie i okolicy z planem i 17 ilustracyami. Wydawnictwo krajowego związku turystycznego	—·60
Krótki Przewodnik po Lwowie i okolicy z planem i 13 ilustracyami. Wydawnictwo krajowego związku turystycznego	—·60
Miłkowski Z. **Rzecz o obronie czynnej** i o skarbie narodowym	1·50
Morawski K. M. **Tullius Cicero.** Życie i dzieła	7·50
Rutowski T. **Prof. Antoniewicz o Grottgerze**	1·50
Waśniewski B. **Byt i warunki pracy robotników** w przemyśle cukrowniczym Królestwa Polskiego	9·—
Wędrychowski B. **Spadkobiercy.** Komedya w 3 aktach	—·80

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 4191 3 3

Bazar Krajowy

poleca w największym wyborze:
Leżaki i meble ogrodowe.

2932 11 35

Zęby sztuczne

wykonuje

Uniwersalny Zakład Techniczno-Dentystyczny

Jana Jaśkiewicza

Kraków, ulica Floryańska 30, II. p.

Długoletni demonstrator i asystent zagranicznych zakładów dentystycznych. Wykonanie precyzyjne robót według najnowszych systemów zagranicznych, sposobem amerykańskim, bez podniebienia. (Roboty mostowe) nie do wyjmowania na złocie i kauczuku. — Korony złote. — Porady bezpłatnie. — Ceny umiarkowane, także na raty. — Naprawy szczęk odwrotną pocztą. 4547 1 5

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych.

Już dziś nadszedł ten czas, że wyrób tutek cygaretowych nie może być jakibądź, jak to dawniej bywało. Dziś, chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą:

„Salvesol-Noris"

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„Salvesol-Noris"** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą. 3439 4 0

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski